

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na RAPORT OSTATNIE ŚWIATA! Google oskarżony o utworzenie monopolu na rynku wyszukiwarek internetowych. Sprawa wytoczona w firmie przez rząd amerykański może zmienić nie tylko sposób działania giganta technologicznego, ale całego internetu. Jak w ogóle regulować działania największych firm, które ustalają sposób komunikowania się ludzi w sieci i w zasadniczy sposób wpływają na nasze życie? Czy walka z korporacjami technologicznymi, obudżetach większych niż dochody wielu państw, podejmowana przez amerykańskie władze albo Unię Europejską ma szansę powodzenia? Stany Zjednoczone nawiązują strategiczne partnerstwo z Wietnamem. Czy Amerykanom uda się przeciągnąć Wietnamczyków na stronę liberalnego zachodu? Etiopia napelnia wodą największą zaporę wodną w Afryce, wielką tamę odrodzenia na Nilu, co na to Egipt-Sudan, a kanał Panamski wysycha. Dlaczego i co to oznacza dla światowego handlu morskiego? A także arabia saudyjska buduje linie, linearne osiedle mieszkaniowe na pustyni o długości 170 km. Po co i co ma z tym wspólnego Polski Instytut Sztuki Filmowej? O tym w raporcie o Stanie Świata 16 września 2023 roku. Raport o Stanie Świata to program finansowany przez słuchaczy, za wszystkie wkłady z serca państwu dziękuję, bo to dzięki nim ten program istnieje i jest otwarty do słuchania za darmo dla wszystkich, których interesuje świat i inni ludzie. Jeśli ktoś z państwa ma możliwości finansowe i ochotę by dołączyć do grona patronów, zapraszam na mój profil w serwisie patronaj.pl, dla jego pośrednictwem najłatwiej wesprzeć Raport o Stanie Świat. Nasz adres. Raport rosiaka małpa gmail.com. Adres naszej strony, raportostanieświata.pl. Adrian Bąk jest dziś wydawcą programu Kris Wawerza Krealizuje Dźwięk. Jesteśmy w studio efektura w Warszawie. W Stanach Zjednoczonych rusza potencjalnie największy proces antytrastowy w historii. Pozwanym jest firma Google, a oskarżenie wnosi Ministerstwo Sprawiedliwości USA, które twierdzi, że w ciągu ostatnich 12 lat Google łamał zasady wolnej konkurencji, stając się monopolistą na rynku wyszukiwarek internetowych. To, jakiej wyszukiwarki używamy w telefonie czy w laptopie, może wydawać się kwestią techniczną, ale nią nie jest. W istocie cała sprawa dotyczy zasady konkurencji w systemie kapitalistycznym oraz metod zarządzania rozwiązaniami innowacyjnymi i usługami dla klientów. Najbardziej je radykalni komentatorze mówią, że wynik tego procesu pokaże w jakim kierunku zmierza internet i czy państwa są jeszcze w stanie kontrolować i regulować rynek kompanowany przez kilka amerykańskich gigantów technologicznych. Studio Katarzyna Szymielewicz prezeska Fundacji Panoptykon zajmującej się między innymi zagrożeniami dla wolności społeczeństw wynikającymi z rozwoju nowych technologii. Witam Panią, dzień dobry.

Dzień dobry.

Na czym polega waga tego procesu?

Myślę, że bardzo dobrze Pan to określił we wprowadzeniu.

Rzeczywiście rozmawiamy o tym, kto dziś kontroluje nasz dostęp do informacji o świecie, kto kształtuje debatę publiczną, trendy w tej debacie, to o czym rozmawiamy i jak rozmawiamy.

Unia Europejska w swojej regulacji, o której, myślę, powiemy dzisiaj trochę, nazywa to zjawisko gatekeepingiem.

Google jest strażnikiem dostępu w tej terminologii.

Dostępu do różnych rzeczy, do biznesu, do możliwości na przykład reklamodawców, do możliwości reklamowania się biznesom, ale przede wszystkim dla nas konsumentów dostępu do rozmaitych innych doświadczeń, które są w sieci.

I oczywiście to nie wyszukiwarki dzisiaj są tym najważniejszym okienkiem na świat, bo coraz bardziej przemieszczamy się w inne aplikacje takie jak media społecznościowe, ale Google jest wszędzie, jego imperium rozpiera się na 80 ponad usługach.

Ta, o której dziś mówimy, do której dotyczy ta sprawa, wyszukiwarka jest jedną z nich, chyba nie najbardziej kodowersyjną w mojej ocenie, ale na pewno jest tym symbolicznym oknem na świat,

albo była tym, zanim pojawiły się inne okienka takie jak aplikacje społecznościowe.

Stanowiska stron są w miarę jasne, rząd USA uważa, że Google jest monopolistą od 12 lat, od 12 lat stworzył sobie taką pozycję na rynku.

Wymuszał na firmach takich jak Apple, ale też firmach androidowych z systemami androidowymi instalowanie swojej wyszukiwarki na urządzeniach, grożąc, że nie będą miały dochodu z wyszukiwania, jeśli się nie zgodzą.

I w efekcie produkował usługę o niższej jakości.

Płacił za to, płacił konkretną sumę 10 miliardów rocznie, twierdzi rząd amerykański, za to, żeby nie musieć rozwijać swojego produktu.

Google oczywiście zaprzecza, wskazuje, że są inne wyszukiwarki, które zarabiają mnóstwo pieniędzy, zwłaszcza Bing od Microsoftu, że zmiana wyszukiwarki w telefonie to są cztery kliknięcia w klawiaturę, że małe, specjalistyczne wyszukiwarki, na przykład jedzeniowe, zabierają potężny fragment rynku i tak dalej, i tak dalej.

To jest chyba jeden z takich procesów, gdzie jaki koniec każdy widzi.

My się zdążyliśmy przyzwyczaić do Google'a i mniej więcej wiemy, jak to działa.

Co nie znaczy, że wynik tej batalii w sądzie jest oczywisty, bo Google ma najlepszych prawników świata.

Rząd amerykański zapewne też ma dobrych prawników, ale udowodnienie w sądzie rzeczy oczywistych wcale nie jest takie oczywiste.

Zdecydowanie, no, sam fakt, że tyle lat zajęło prawnikom rządu amerykańskiego do wybrania dowodów do tej sprawy w 2012.

To jest naprawdę daleko, to jest inna epoka w internecie.

Co więcej, to co oni muszą wykazać jest dość trudne, bo tam jest spór o procenty, o procentowy udział w rynku, definiowanie rynku.

Nie chcę w to wchodzić, bo to są naprawdę trudne techniczne rzeczy, nawet dla prawników, ale całe prawo konkurencji opiera się na pewnej koncepcjach rynków. I tych rynków jest wiele i się je różnie definiuje. Google ma swoją definicję, rząd ma swoją i tak mogą się przerzucać. Co więcej, mogą się przerzucać co do tego, czy to było legalne, czy nielegalne, co Google robił. Bo jeżeli Google'owi udałoby się utrzymać tę pozycję monopolisty tak długo bez żadnych nielegalnych praktyk, to też może wygrać. A czy to jest ważne? Czy ważne jest z perspektywy konsumenta mediów, innych platform, biznesów, reklamodawców, czy te parametry, o które dotyczy spór są kluczowe? Myślę, że nie. Kluczowe jest to, o czym, od czego my wyszliśmy, że ta firma ma władzę, że ta firma kontroluje ponad 80 różnego typu usług, że dawno temu, to już trudno sobie przypomnieć, te usługi były osobno. Mielśmy osobne doświadczenie z pocztą, osobne z wyszukiwarką, osobne z kalendarzem, czy mapą, a w pewien momencie Google to połączył. Połączył dla naszej łatwości, wygody, żeby było milej, żeby móc nam dawać lepszą usługę. W mojej ocenie ten argument, że oni się nie rozwijali, jest nie trafiony. Oni się bardzo rozwijali, tak jak chcieli się rozwijać. Zwijali się w kierunku dawania nam usługi coraz bardziej personalizowanej. Ale rozwijali się w sytuacji, w której konkurencja była upośledzona przez nich. Oczywiście, właśnie dlatego, że nie miała dostępu do ludzi i danych. Oczywiście, że prawdą jest, że są inne aplikacje służące w oszukiwaniu, że żadna z nich nie mogła rozwijać się przez ostatnią dekadę w oparciu od danym miliardów ludzi, które karmią ten mechanizm. I tutaj dochodzimy do ważnego słowa AI, sztucznej inteligencji w każdej lodówce, ale tu naprawdę poważne modele. To nie są żarty. Modele, które rozwijają Google przez te dwie dekady, to nie jest coś, czy można szybko wygrać. Być może teraz Microsoft mający do dyspozycji narzędzia rozwinięte przez głośną teraz już firmę OpenAI, która opiera się na modelach językowych, dużo modelach językowych. Może to jest taki moment, gdzie ktoś zagrozi dominację Google na rynku właśnie usług opartych o AI, ale takiego modelu nie da się wytrenować w trzy lata, ani nie mając danych ludzi. Więc już to jest ogromną barierą do wejścia. A drugą barierą jest to, czego dotyczy wprostą sprawą, czyli pieniądze i możliwość kupienia sobie, preferencyjnej pozycji. Nikt nie może zapłacić takich pieniędzy, jak Google, bo nikt nie ma takich oszczędności, oszczędności oczywiście wynikających z zysków, jakie pochodzą z czego, z eksploatacji naszej uwagi, naszych danych w innych usługach. I tu dochodzimy do sedna. Przecież wyszukiwarka nie działa w izolacji. Możemy, możemy ją uruchomić bez żadnego innego konta, to jest prawda, ale mało kto to robi, bo większość z nas jest gdzieś wpięta w Imperium Google'a jakąś inną wtyczką, przez co, szukając rzeczy, zdradzamy na swój temat bardzo dużo, bo te okruchy informacji z wyszukiwań są bezcenne, bezcenne, nie ma innej usługi,

która dawałaby taki wgląd w intencję człowieka.

Obserwacja zachowania, którą robią inne firmy w swoich serwisach, jest takim przybliżeniem, prawda?

Widzimy, że ktoś coś tam długo czytał, albo ktoś coś polubił, albo podał dalej.

Co to może znaczyć? Różne rzeczy może znaczyć.

Wyszukiwarka to jest spowiednik, to jest terapeuta, to jest to miejsce, gdzie bardzo często całe nasze intymne życie, wszystkie nasze sposoby myślenia jest odzwierciedlone i ta wiedza karmi inne usługi tej firmy.

I to powoduje, że ona rośnie na tym wyszukiwaniu bardzo mocno w innych rejonach i zdobywa kolejne fragmenty rynku.

Google jest już teraz Alphabet, zmienił nazwa na Alphabet

i to bardzo dobrze pokazuje ambicje firmy, ale też natura jej działania.

To nie jest wyszukiwarka, to jest od A do Z pewien katalog usług,

które mają być właśnie tym, czym są, czyli taką połączoną siecią usług,

z której się trudno wypłatać, człowiek nie chce z niej wychodzić,

bo jest mu tam tak wygodnie, ale na koniec płaci, no właśnie, płaci ważnymi rzeczami.

To jest ten słynny argument, czy słynna kwestia,

że jak ci się to nie podoba, to możesz się z tego wypiąć, prawda?

Możesz nie mieć telefonu komórkowego, możesz nie mieć konta w mediach społecznościowych,

możesz nie wyszukiwać w Google albo w ogóle nigdzie nie wyszukiwać.

Oczywiście, że możesz to zrobić i stajesz się człowiekiem dysfunkcyjnym,

jeśli chodzi o współczesność, prawda?

Stworzyliśmy sobie świat, w którym w zasadzie każda dziedzina, w jakiej się poruszamy, jest zależna od tych gigantów i to jest to, o co tak naprawdę toczy się gra.

Prawda, kiedy mówimy, nie wiem, nie tylko o wyszukiwaniu, mówimy o prywatności,

mówimy o bezpieczeństwie i to nie tylko o bezpieczeństwie naszych danych,

o bezpieczeństwie narodowym, o bezpieczeństwie państw.

To są firmy, które mają budżety większe niż demokratyczna Republika Kongo,

czy Ghana, tylko większe niż niektóre kraje europejskie, bardzo mocno rozwinięte.

I więcej ludzi.

Oczywiście, mówimy o ochronie dzieci, mówimy o tym, jak dzieci się rozwijają,

prawda, to czego dotyczą tego typu procesy, to jest nasze życie.

I teraz pytanie o Europę.

Google przegrywał tego typu procesy, przegrał w Europie,

w zeszłym roku sąd europejski podtrzymał karę ponad 4 miliardów euro

za praktyki monopolowe Google'a.

Chyba zgrubsza chodziło mniej więcej o to samo, co w tej sprawie amerykańskiej.

Ostatecznie są tam minimalnie obniżył kwotę kary,

ale i tak jest ona najwyższa.

W historii tego typu procesów to akurat w tym wypadku nie ma takiego znaczenia.

Na ile Unia Europejska jest gotowa do takiego starcia z tego typu gigantem?

Zresztą przecież Unia się nie tylko z gigantem, takim jak Google spiera, ale z innymi również.

To jest bardzo ciekawy moment.

Zresztą jeszcze na sekundę wrócę do Stanów, gdzie też to, że ta sprawa teraz się dzieje nie z przypadkiem, to ma związek z nową administracją Bajdena, gdzie do władzy doszli ludzie, którzy wcześniej z pozycji akademickich niezależnych krytekowali, to jak działa rynek Big Tech, tych wielkich korporacji.

Po raz pierwszy krytycznie myślący urzędnicy, którzy mają też duży dorobek akademicki, kształtują tę politykę, więc możliwe, że również w Ameryce będziemy obserwowali właśnie w tej kadencji administracji więcej takich ruchów, bardziej radykalnych, bardziej odważnych, co Unia.

Unia wcześniej weszła w ten krytyczny dyskurs.

Może to jest nasza siła, może słabość i nie uważają, że jesteśmy słabi będąc tak krytycznymi wobec siebie i wobec różnych zjawisk.

Ja cały czas widzę w tym jednak odporność i możliwość szukania jakichś własnych dróg w tej pogubionej cywilizacji.

I my mamy już teraz w zasadzie gotowe narzędzia, żeby rozwiązać część tych problemów.

Tymi narzędziami jest taki pakiet dwóch ogromnych regulacji.

Obie one dotyczą największych imilitrentowych, tylko trochę inaczej je sobie określają.

Jedna to jest akt o usługach cyfrowych, czyli usługi są w centrum tej regulacji, takie usługi dla ludzi, a druga, która tutaj nam świetnie pasuje, to jest akt o rynkach cyfrowych.

I ten akt o rynkach cyfrowych to jest wynik refleksji Komisji Europejskiej nad jej bezradnością właśnie w takich sprawach.

Tych spraw, tak jak pan mówi, było kilka, kilkana ściana, się kończyły gigantycznymi karami i nie kończyły się tak naprawdę,

bo potem się od tego można dwołać, można tego nie zapłacić albo nawet zapłacić.

Tak naprawdę w skali firmy, które wydają 10 miliardów rocznie na jakieś tylko część umów, które zawiera,

to te 4 miliardy to może nie drobnostka, bo na pewno nie, ale to się da wrzucić w koszty i tak to było robione.

Więc teraz Unia ma trochę inny pomysł. Nie musimy udowadniać, że słoń jest w pokoju,

bo to tak jak pan powiedział, to jest czasami dosyć trudne tego słońca opisać i pokazać, skoro hon tam stoi już tak długo,

a my go obchodzimy i jesteśmy wobec niego całkiem mali, tylko patrzymy na konkretne rzeczy.

Jest lista rzeczy teraz w Europie, którą te wielkie firmy, strażnicy dostępu, gatekeeperzy mogą i nie mogą.

Na przykład nie mogą utrudniać ludziom od niestalowywania ich aplikacja telefonia,

a więc na takim Androidzie, który kupujemy może być aplikacja Google'a, ale musi być bardzo łatwo zamienione inną.

Nie mogą preferować swoich usług w ramach swoich sklepów czy systemu operacyjnych,

a więc jeżeli wchodzę do sklepu Google'a i szukam sobie aplikacji, to na równi muszę widzieć jego i konkurencji.

Nie mogą łączyć danych z różnych usług, które dają ludziom.

To jest szalenie ważne, chyba najważniejsze. Jeżeli to się uda zrobić, to uda się naprawdę zrobić zmiany.

Czyli taki ikant jak Google, który teraz ma 80 różnych usług i właśnie jedna druga wzmacnia,

jeśli chodzi o wiedzę o ludziach i to, jakim serwować treści i trzymać ich uwagę w napięciu, to będzie rozpięte.

I wtedy konkurencja zaczyna być realna. Ja czekam na coś, czego jeszcze nie ma w tym prawie, co byłoby najważniejsze.

Krok dalej polegałby na tym, żeby dać te dane, które ma taki gigant innym.

I to nie jest wcale środek niemożliwy. Ci progresywni urzędnicy amerykańscy już o tym rozmawiają. Taka debata namiętko toczy się od co najmniej pięciu lat pomiędzy Brukselą i warsztatą o tym, jak można było by to zrobić.

Jest to bardzo ciekawy środek. Chyba jedyny, jaki może coś zmienić.

Czyli skoro już wiemy, że puściliśmy te firmy na wolną Amerykanke 20 lat, one urosły do pozycji, w której trudno im się przeciwstawić,

to nie wystarczy powiedzieć już tego nie róbcie. Już teraz nie rośnicie.

Teraz już nie integrujcie. Nie, to teraz dajcie konkurencji i pole.

Proszę bardzo, niech ktoś sobie instaluje gorszą, nową wyszukiwarke.

Proszę bardzo, macie wolność. To nie jest rozwiązanie.

Trzeba w jakiś sposób opodatkować wiedzę o świecie i ludziach, jaką te firmy zdobyły.

I ten podatek mógłby być właśnie w formie udostępniania różnych rzeczy.

Na przykład modelni, które te firmy rozwijają po to, żeby ktoś inny mógł zrobić z tym coś dobrego.

Nawet nie mówi konkurencja rynkowa, bo to myślę, że mówiąc mniej tutaj interesuje.

Bardziej myślę o czymś takim jak projekt badawczy, albo projekt publiczny, polityka publiczna, która mogłaby wykorzystać wiedzę, którą ma taka wyszukiwarka, żeby zrobić coś dobrego.

To może brzmi idealistycznie, ale to byłby taki moment, gdzie ta wiedza zaczęła by pracować dla ludzi, a nie przeciwko nim.

Pani nakreśla plan regulowania systemu, w którym kilku miliarderów decyduje o tym,

w jaki sposób przebiega wymiana informacji i to, kiedy mówię informacji,

to mówimy o tym szerokim pojęciu, prawda?

To dotyczy to danych, dotyczy to sposobów, jaki komunikujemy się między sobą,

tęgo co oglądamy, co słyszymy, kiedy i tak dalej, i tak dalej.

Jak powiedzieliśmy, budżet tych firm są większe niż dochody rozwiniętych krajów.

Tylko, że pytanie brzmi, czy to wszystko nie dzieje się o 20 lat za późno.

To znaczy, my teraz próbujemy regulować, nie wiem, Facebooka, Meta, Alphabet, Amazona, czy jakieś inne tego typu firmy,

w obliczu sztucznej inteligencji to może być w ogóle bezprzedmiotowa rozmowa.

To znaczy, chat GPT jest jeszcze, zresztą Pani o tym wspomniała, jest może jeszcze niedoskonały, ale on stanowi znacznie większe zagrożenie dla Google'a niż jakieś kary,

żeby nie wiem, jakie to były kary ze strony Unii Europejskiej.

Ile ta kara może wynosić 100 miliardów dolarów?

No 10% rocznego obrotu, to nie mało, ale...

Jak będzie 100 miliardów wynosiła, to może ich w jakiś sposób uderzy,

ale zarządzenie kary 100 miliardów nie jest takie proste, prawda?

Więc być może my jesteśmy w ogóle skazani, że to wszystko będzie reaktywne,

to wszystko jest reakcją na rzeczy, które powinny być regulowane w tej chwili,

a w tej chwili nie są, bo jeszcze nie wiemy w zasadzie, co mamy regulować.

Nie mogę zgodzić się bardziej.

Fundacja Podoptyko on istnieje 14 rok, 15 lecie za rok.

Ja pamiętam, jak tworzyliśmy tę inicjatywę i jak nasz głos był głosem na Pustyni, jak przychodziłam na te różne eksperckie gremia i mówiłam o potrzebie regulacji, mówiliśmy wtedy o oligopolach, mówiliśmy o tym, że ludzie są skazani na pewno usługi i to było szalenie trudne. Wtedy ten głos odbijał się od ściany, bo ta narracja w honorinkowa tak długo miała się świetnie i tak długo te firmy miały świetny PR, taki modernistyczny, to wszystko jest gładziutkie, świeci się, jest śliczne, w ogóle nie kojarzy się z nadużyciem.

Taka usługa, prawda, bo to nie jest informa.

Pamiętajmy też, jeśli mogę przerwać, pamiętajmy też, że to się nie działo poza polityką.

To było i środowisko, które bardzo mocno było wrosnięte w klasę polityczną, zwłaszcza w klasy demokratów, powiedzmy otwarcie, prawda, amerykańskich, dzięki którym tego typu postaci, jak Mark Zuckerberg, czy inni, rosły w siłę, politycy też nie mieli specjalnego interesu, żeby interweniować.

Oczywiście, no nawet można snuć taką hipotezę wcale niszaloną ani spiskową, że państwo amerykańskie widziało swój interes w tym, że ktoś za nich wykona grubą i brudną roboty zbierania informacji o ludziach, a potem udostępni im ładnie już zanalizowane dane. Przecież dokładnie to ujawnił Edward Snowden, to się okazało być częścią, ten system susz specjalnych jest bardzo blisko systemu tych filmów internetowych i to nie jest poza prawem.

Oczywiście, że propos to reguluję, możemy powiedzieć, no tak, robią to w najlepszym terenie publicznym, albo powiedzieć, nie, nie robią tego, nadużywają władzy i to jest, powiedziałabym, osobny problem, tak, czy państwo władzę nadużywa, czy nie, ale tę władzę ma.

Ma tę władzę nad informacją, wie gdzie po tą informację pójść i w pewnym momencie myślę, że było to bardzo świadoma decyzja, żeby pozwolić komuś robić te usługi oparte na danych, no a jednocześnie to są gigantyczne pieniądze

i podatki mogą być z tego, może nie dla Europy, ale dla Stanów rozwój do innych krzymowej jako ważnego centrum świata, prestiż, wpływ na to, od czego wyszliśmy, to okona świat, w którym widać pewne rzeczy, pewne nie, jaka to jest władza, kiedy można algorytmem, subtelnym, niewidzialnym dla człowieka, to nie jest cenzor, to nie jest nic, co by szokowało, nie widać w jaki sposób

ta opowieść o świecie jest snuta w tych mediach, to u mnie dotyczy Google'a wyszukiwarki, bo tam my aktywnie inicjujemy dialog w okienku, prawda, to my pytamy o coś, oczywiście, że odpowiedź jest wybrana z miliarda możliwych, więc też jest zamodarowana dla nas, ale jeszcze gorzej jest w mediach, gdzie te pytanie się nie pojawia, gdzie przychodzimy i dostajemy rekomendacje, tak?

Pozostałe usługi opierają się raczej na systemie rekomendacji, czyli ja mogę wrócić do bycia telewizem, no w Internecie,

coraz bardziej to tak wygląda, i te usługi projektują na mnie jakąś rzeczywistość. Ja nie twierdę, że tam jest reżyser, tam nie ma człowieka, to jest algorytm, ale ten algorytm odzwierciedla pewien model biznesowy, pewien model robienia pieniędzy na ludzkie uwadze, które lansuje treści szybkie, lekkie, sensacyjne, niskie jakości i to ma swoją cenę, a dodatkowo te firmy mają możliwość, nie mówię, że z niej korzystają codziennie, mają możliwość robienia własnej cenzury, czyli promowania poglądu na świat narracji, która jest im bliższa, mogą tego nie robić, ale ta możliwość tam jest, i my musimy mieć świadomość, że to nie jest neutralny system, to nie jest okienko, które ja sobie kadruję, ono jest dla mnie wykadrowane, i ta władza rzeczywiście wymknęła się pod kontroli, nie wiem, czy dlatego, że pogwiecy byli krótkowzroczni, czy dlatego, że widzieli w tym swój interes i mieli nadzieję, że będą mieć wpływ, teraz ewidentnie są przerażeni, przynajmniej ci w Europie wydają się być zmotywowani do walki o tą demokratyczną kontrolę, no i skłopot, bo teraz mamy rok wyborczy w Polsce, mamy rok wyborczy w wielu innych krajach, za rok to będą wybory europejskie, i w zasadzie komentatorzy biją na alarm, jak bardzo te platformy nie są gotowe, żeby nawet już nie mówię o Europie, żeby nam zrobić dobrze, ale mamy Afrykę, Azję, konflikty na śmierci życie, gdzie fala hejtu i przemocy na tych platformach jest potężna, i gdzie to kosztuje ludzkie życie, i cały czas nie mamy moderacji skutecznej tych rzeczy, cały czas ludzie widzą bardzo wysoko treści nienawistne, i co z tym zrobimy?

A czy my się uczymy w ogóle, czy na przykład w obliczu tego, co się dzieje, że jaj, że sztuczną inteligencją, jesteśmy trochę dalej niż byliśmy wobec, nie wiem, czy buka i amazona 15 lat temu, czy 20 lat temu, czy umiemy rozpoznawać zagrożenia, na przykład związane ze sztuczną inteligencją, no bo przecież o tym głównie w tej chwili mówimy, jeżeli mówimy o przyszłości, komunikowania się. No chciałabym wierzyć, że tak, choćby to, że ta regulacja wreszcie się pojawia, spóźniona, tu się zgadzamy, ale równoległe z nią idzie wysiłek uregulowania właśnie AI, który jest dość wczesny z kolei, tak,

czyli mamy taką próbę wyprzedzenia rozwoju tej technologii,
krytykowaną oczywiście,
czyli teraz narracja liberalna jest dokładnie właśnie taka,
nie regulujcie, bo nie wiemy, co to jest
i co ciekawe, to amerykańscy biznesmeni
z Ilonem Maskiem Najczlejszego,
którego nie należy podejrzewać o tutaj zbyt nią trosko społeczeństwo,
mówią, no nie, no regulujmy, regulujmy, to jest naprawdę niebezpieczne,
więc jak już sam biznes mówi, że to się wymyka
i że kolejne eksperymenty mogą też rynek rozwarzać,
mogą też być takimi bombami rzuconymi w rynek,
tak jak OpenEye okazało się być, no,
dla Google'a trudnym momentem,
to, że to Microsoft przejął tutaj kontrolę
i w tym wyścigu wyprzedził ich okrok,
to może być ciekawe,
jak byśmy patrzyli na film zesejny,
ale to nie są żarty, to są bardzo poważne narzędzia,
więc może zanim puścimy je na żywio,
kolejną dekadę eksperymentu uruchomimy,
warto byłoby to regulować,
to próbuje zrobić Unia taką dużą regulacją tej technologii
właśnie horyzontalną, szeroką w zakresie,
która jest pełna dziur i niedoskonałości,
my w tym bierzemy udział w tym procesie,
legislacyjnie, my go pan optykon, dużo mamy do tego uwagi,
no ale jeżeli pytam jej pan o próby i o taki zeitgeist,
to on jest inny, to zdecydowanie ta dekada,
czy też te pięć lat, to jest zupełnie narracja,
to jest narracja, byliśmy głupi, to jest narracja,
spóźniliśmy się, dlaczego nie wcześniej,
z obu stron Atlantyku idzie ta narracja,
no chciałabym, żeby za nią poszły konkretne kroki,
ale co ciekawe, na przykład komisarz Bretą,
który jest taką jedną z twarzy tej reformy,
o której dziś mówimy,
on kandyduje, szykuje się na być przewodniczącym komisji,
jeżeli to się uda, to będziemy mieli ważną posadę polityczną,
która idzie z taką obitnicą w swoim portfolio politycznym,
więc to byłyby jakieś sygnały zmiany.
To jest oczywiście pani Katarzyna,
przy założeniu, że Unia Europejska
będzie mniej więcej takim organizmem, jak teraz jest,

a jak pani sama zwróciła uwagę,
za chwilę będziemy mieli wybory do parlamentu,
na przykład europejskiego,
które mogą spowodować to,
że Unia Europejska będzie kompletnie inna,
w związku z tym, co dzieje się w Europie.
Bardzo pani dziękuję.
Katarzyna Szymielewicz, prezeska Fundacji Panoptykom,
była gościem raportu o stanie świata.
Dziękuję pani bardzo.
Dziękuję.
Prezydent Biden podpisał w Hanoi
zestaw umów z Wietnamem,
nadając stosunkom między obu krajami
status partnerstwa strategicznego.
W towarzystwie prezydenta do Wietnamu
przybyli szefowie największych firm amerykańskich,
takich jak Google, Intel, Marvel czy Boeing.
W planach jest włączenie Wietnamu
do łańcucha produkcji chipów
i rozwój tamtejszego rynku
najnowszych technologii.
Wietnamczycy próbują lawirować
między Stanami a Chinami,
dla których zbliżenie waszyngtonu i Hanoi
jest zagrożeniem,
oraz Rosją, która zachęca Wietnam
do współpracy głównie wojskowej.
Czy 50 lat po okrutnej wojnie
amerykańsko-wietnamskiej oba kraje
wypędziły złe duchy, które je dzieliły?
I czy to zbliżenie rzeczywiście
może mieć charakter strategiczny?
Skoro Wietnam to kraj autorytarny,
nie pozwalający działać opozycji
wobec rządzącej partii komunistycznej?
O tym porozmawiam z moim gościem,
którym jest Maciej Ryczko,
socjolog, ekonomista od lat mieszkający
i pracujący w Wietnamie.
Witam Pana, dzień dobry.
Dzień dobry.
Może zaczniemy od samej wizyty.

Z ogromną pompą witany Joe Biden,
tak samo sekretarz stanu,
który mu towarzyszył Antony Blinken w Hanoi,
to pokazuje jako ogromną uwagę
oba kraje przybwiązują do tych kontaktów
i pytanie, dlaczego?
Może od Wietnamu zacznijmy.
Kim dla Wietnamu, dla Wietnamczyków
są dzisiejsze Stany Zjednoczone?
Jak można się spodziewać,
powiem tak klasycznie, że to zależy.
Tak, to zależy dla kogo
i pod jakim kątem patrzymy.
Dlatego, że Wietnam,
jako kraj z jednej strony
jest bardzo jednolicie reprezentowany
na zewnątrz przez struktury państwowe
oparte o Wietnamską partię komunistyczną
i jakby tu prezentuje bardzo dużą jedność,
jasność polityce zagranicznej,
jest jeden przekaz, ten przekaz jest czytelny
i tutaj jakby ilość niuansów
jest, powiedziałbym, że nawet znikoma.
Natomiast trzeba pamiętać,
że Wietnam jest krajem stu,
czterech milionów ludzi.
To jest ogromny kraj,
bardzo różnorodną społecznością,
bardzo dynamicznie rozwijającym się
społeczeństwem,
które dość powiedziałbym
szybko zaczyna bogacić się
w Wietnamie.
Dość duża klasa średnia,
powiedziałbym, że pomysły, które zaczynają
obstawać od mainstreamu
prezentowanego przez władze.
Więc tu jakby jest pytanie, czy mówimy o mainstreamie
tym politycznym, czy mówimy
takim mainstreamie, nazwałabym go
społecznym. To nie jest opozycja,
że było jasne, od razu byłem na początku,
ale jakby postrzeganie i analiza

pewnych faktów się zasadniczo różni.
No i jest jedna ważna rzecz.
Wietnam to kraj młodych ludzi,
że pokolenie w tej chwili
20 latków, którzy wchodzi
na rynek pracy, na rynek życia,
oni też wchodzi do polityki, oni wchodzi do biznesu
w sporej części,
na którym, na dyskusji, o którym
to opierała się
ta, ta, ta, tak naprawdę
do spotkania. Już miałam takie wrażenie, że
tam biznes to był numer 1,
numer 2 i numer 3, a
cała reszta była dużo dalej. To młode pokolenie
to są ludzie, którzy nie pamiętają wojny,
ale oni są uczeni o tej
wojnie. Dokładnie tak.
Wojna skończyła się
prawie 50 lat temu.
W roku 1975
Amerykanie wycofali się dokładnie 50 lat
temu, czyli w roku 1973
my mówimy o osobach
urodzonych w latach 80.
i 90. XX wieku, więc
oczywiście o osobach, których nie pamiętają tej wojny
w żaden sposób, mają
dostały pewną
dozę
propagandowej wiedzy, bym miał tak nazwał
w państwowym systemie szkolnictwa, czy z państwowej
telewizji, to od razu powiem, że
ta propaganda się mocno zmienia
w ostatnich latach, więc
jakby ten
wyżwień jest coraz słabszy, natomiast
trzeba pamiętać, że w krajach
gdzie istnieje ta propaganda
i nie jest to ukryte, czyli oficjalnie jest o tym
powiedziane, że to jest propaganda i władze tak chcą, żeby
świat wyglądał. Ci ludzie są
poniekąd utpornieni. I to młodsze pokolenie

jest bardzo utpornione, a taką szczepionką
dla nich jest tak naprawdę
nowoczesny świat mediów elektronicznych
internetu, komunikatorów społecznych
i przeciętny młody Wietnamczyk mówi tak
no władze mówią tak i tak,
ale ja sobie to sprawdziłem w sieci
i obejrzałem często
już po angielsku, bo znajomość angielskiego
w młodym pokolenie jest coraz lepsza
i obejrzałem sobie i na świecie jednak
widzą pewien problem, czy ten aspekt trochę inaczej,
więc jakby większość Wietnamczyków stara się
łączyć to, co jest oficjalnym
przekazem, bo to jest dla nich ważne, ale
stara się też znaleźć jakby głębsze
drugą stronę tego wszystkiego,
albo jakąś alternatywę,
więc młode pokolenie myślę, że jest
nastawione, znaczy myślę, jestem przekonany.
Młode pokolenie jest nastawione
dla Amerykanów entuzjastycznie,
nie pozytywnie, pozytywnie to są starzy
liderzy, którzy widzą, że
pod koniec ich kariery, że życia będzie można
nie wiem, może rany się zbliznią,
będzie można rozpocząć nowy etap współpracy,
to co Joe Biden powiedział,
że jakby wchodzimy w kompletnie nowy etap,
natomiast młodzi są
fanami Stanów Zjednoczonych,
oglądają amerykańskie filmy, które
są to popularne.
Amerykańscy piosenkarze,
amerykańskie napoje gazowane, no
generalnie ja mam
syna w takim wieku, powiedzmy, że
licealnym i dla wszystkich jego
znajomych Ameryka jest kul i oni wszyscy
zamierzają pojechać do Stanów na studia,
żeby tam się czegoś się nauczyć, więc to
jest źródło
wiedzy, to jest źródło Centrum Świata, tam

wysła ich rodzice, albo tam chcą oni sami
pojechać, żeby nauczyć się tego,
czym jest świat.
Porozmawiajmy przez moment o stosunku
Wietnamczyków do innego hegemonu,
hegemonu regionalnego, czyli do Chin.
Jaki jest ich stosunek
do
Chin komunistycznych, czy Wietnamczycy
uznają hegemonię Chin w regionie?
Myślę, że tu odpowiedź może być
łatwiejsza, to znaczy po pierwsze
stosunek przeciętnego Wietnamczyka
do Chin jest bardzo negatywny,
chiński powiedział, że
tego na pewno nie powie oficjalnie,
dlatego, że partii
i władze prowadzą bardzo sprytną
politykę zagraniczną,
starają się
Chinom pokazywać, gdzie jest miejsce Wietnamu,
pokazywać, że Wietnam jest niezależny,
że Wietnam jest silny,
że Wietnam jest partnerem,
ale też nie przekraczają pewny granic,
nie próbują konfrontacji siłowej,
nie próbują konfrontacji ekonomicznej.
Myślę, że Wietnam
zga polityka oficjalna, jest taką real polityk.
Natomiast ludzie przeciętni
uważają, że po prostu
Chiny to jest coś złego,
Chinczyk z Chin ludowych to jest coś złego,
bo od razu dodam, że
nawet nazwanie Wietnamczyka
Chinczykiem jest dla niego
relatywnie dość obraźliwe.
Mówimy o Chinczykach z Chińskiej Republiki Ludowej.
Nie dotyczy to
Chinczyków w Singapurze, w Malezji, czy na Tajwanie,
którzy tu
w Wietnamie nie są nazywani Chinczykami,
tak naprawdę, tak?

W takiej spójnej polityce
zagranicznej Wietnamu
w stosunku do Chin
ona bywa taka kąśliwa.
Na przykład spuro wyspy parecelskie
czasem prowadzi
do poważnych
starć między Wietnamem
a Chinami, a czasem prowadzi
do zabawnych historii, jak na przykład
zakaz pokazywania filmu o Barbie,
prawda, bo pokazała się w nim mapa,
na której te wyspy należą do Chin.
Dokładnie tak to wygląda, natomiast
trzeba mieć świadomość, że
ta polityka może kąśliwa.
Ja bym jakieś inne słowo znalazł.
Ono jest taka, bo wiecie, że
takie zaznaczanie elementów
i podkreślanie tego, że
w tej polityce powinna być
zachowana pewna równość
i pewna dynamika
obu stronnych relacji nie przekrzywiona
na Chin.
Natomiast Wietnamczycy zdają sobie sprawę
z tego, co fajnie
kiedyś w prasie chińskiej
zostało opisane, że
jakby któryś dzienników chińskich
to kolega
Sinolo, który w Chinach mieszkał
w czasie rozmowy, mi powiedział, że właśnie
w jakiejś gazecie chińskiej pojawił się artykuł,
w którym było takie zdanie
czy podsumowanie tego, że właściwie Chiny
nie wiedzą, dlaczego Wietnam nie chciałby
się ukryć w cieniu wielkiego chińskiego
drzewa. Więc to
trochę pokazuje to, co Chiny myślą.
Ale to, co myśli Wietnam, Wietnam się
czuje niezależny. Wietnam
ma świadomość tego, że jest

w kręgu kultury chińskiej pod wieloma aspektami.
Natomiast podkreśla tą swoją odmiennność i pokazuje
to może w takich gestach, ale
w polityce zagranicznej
myślę, że też w Azji polityce zagranicznej
te gesty są ważne.
Chiny biorą Wietnam na serio,
bo Wietnam pozwala sobie na gesty, myślę, że
dużo dalej idące niż inne sąsiednie kraje
z Azji Północno-wschodniej.
Również mające konflikt w Chinach.
Za chwilę porozmawiamy konkretnie
już o tej wizycie i o jej aspekcie
biznesowym, ale chciałbym,
żebyśmy jeszcze wspomnieli o
trzecim graczu w tym regionie.
To znaczy o Rosji i stosunkach
Wietnamu z Rosją.
Może zacznijmy od tego, jaka była reakcja
i jaka jest reakcja Wietnamu na agresję Rosji
na Ukrainę?
Na początku oficjalna reakcja była bardzo prosta.
No, Ukraina wywołała
konflikt, praktycznie to było tak pokazane.
Rosja właściwie przyszła bronić
od swoich obywateli, czyli ta cała narracja
rosyjskiej propagandy została
powtórzona przez Wietnamskie media,
które w większości są państwowe.
Dotyczy to również portali internetowych,
gazety, telewizja i przekaz był
właściwie jednostronny. Rosjanie
bronią się ratując od swoich obywateli,
a Ukraina napadła ich na ich własnym terytorium.
Na swoim własnym terytorium napadła Rosja.
Więc jakby, no, taki
kompletny, dla mnie to był kompletny szok,
co pokazano na początku, ale okazało się,
że, że ta narracja
wkrótce się zmieni. Ta narracja
się zmieni, dlatego, że bardzo dużo młodych ludzi

powiem, że to jest
może moja taka teza.
Jeszcze trudna byłaby do podparcia,
ale mam wrażenie, że bardzo dużo osób z
południowego Wietnamu,
który zdecydowanie trzyma dystans wobec
takiej twardej, powiedziałbym, że
twardej polityki stolicy
było przeciwko. Bardzo wielu młodych
ludzi wysyłało sobie
poprzez internet, filmiki
z przeumwieniami tłumaczonymi
prezydenta załoińskiego, pokazujące
zbrodnie Rosji
na terenie Ukrainy
i tłumaczące
tę wojnę, jaką ona wygląda.
Ja również przyczyniłem się do takiej,
czy dołączyłem takiej grupy, która
pokazywała informacje,
które nie należą do mainstreamu
i część
społeczeństwa wietnamskiego zaczęła
zdecydowanie
zmieniać swój pogląd na temat tej wojny
i władze zaczęły lekko
też pogląd na temat tej wojny
i w tej chwili w mediach czy w telewizji
pokazuje się, że jest to wojna rosyjsko-ukraińska
stara się
przedstawić jaką konflikt
pomiędzy zwasionymi krajami
to jest ciężkie dla Wietnamu, dlatego, że
oczywiście w Wietnamczyce pytali mnie
tak, każdy Wietnamczyk mnie pytał, dlaczego my
w Europie prowadzimy wojnę i to jeszcze tak blisko Polski
bo oni dość sobie
dość się orientują, jaka jest geografia Europy
nie wiedzą, że Ukraina granica z Polską
więc jakby pytali się mnie, oczywiście czy nie jesteśmy
korzeni i tak dalej i tak dalej
ale w którym się pytali, właściwie
po co jest ta wojna i jak ona wygląda

no i jakby
czasami trudno jest opisać
lokalnym mieszkańcom czy on jest wykształcony
czy nie wykształcony, to jest nieistotna
natomiast ciężko jest opisać
w jaki sposób
jaki jest sens takiej wojny
więc ja i powiedziałem, że to jest poniekąd
poniekąd
taki sposób jakby Chiny napadły
Wietnam pod hasłem
odzyskać swoich obywateli mieszkających
w Chinatown w Ho Chi Minh City
i trafia to do nich
tego typu analogie trafiają do nich?
momentalnie trafiają
i oni mówią aha, to o to chodzi
więc to jest
szał w dziesiątkę
jeszcze jedno panie Macieju, bo być może nie wszyscy słuchacze
mają świadomość
internet w Wietnamie
jest całkowicie otwarty
dokładnie tak
to jest ten sam przekaz, który może mieć każdy
odbiorca, nie wiem, na zachodzie
w Polsce, w Anglii, w Stanach Zjednoczonych
po kilku latach próby
cenzurowania internetu w Wietnamie, bo istnieje
oczywiście jednostka w
Ministerstwie Propagandy
bo takowe cenzury, bo takowe istnieje
natomiast były próby
cenzurowania internetu i one się nie powiodły
i władze
poza cenzurowaniem nielicznych
stron w języku wietnamskim
to praktycznie nie cenzurują niczego więcej
natomiast na instalowanie jakiegokolwiek
darmowej aplikacji omijającej numer IP
powoduje, że ma się dostęp
do wszystkich informacji
i władze jak mnie

nie uważają, że tędy droga, żeby zablokować to
tylko bardziej starają się
wpływać na ten kontent, który się pojawia
często pokazując takie informacje
ale ktoś komentuje
te informacje, czyli ktoś z władz
ktoś dziennikarzy, ktoś z publicystów
no i tu jest jakby
a panie Dariuszu
takie serno sprawy, że są dziennikarzy
którzy w sposób przychylny
w tym przypadku Rosji
komentują
to co dzieje się na froncie, to co dzieje się
w czasie tego konfliktu, w czasie agresji rosyjskiej
na Ukrainę
komentują to w sposób taki, który przedstawia
Rosję w bardzo dobrym świetle
i to jest
ja bym to nazwał, to jest cenzura
i propaganda 3.0
która świetnie działa
no tak, to znamy właściwie z każdego miejsca
na Ziemi
nosunków może na troszeczkę innym szczeblu
Rosjanie próbują zacieśnić
współpracę wojskową, otworzyć linie
kredytową dla Wietnamu
na zakup broni, na czym
jak rozumiem Wietnamowi zależy
i Amerykanie oczywiście o tym wiedzą
i chcą przebić
tę ofertę Rosji, zresztą
pewnie to było jednym z elementów
tego spotkania
czy Wietnamczycy
lawirują
pomiędzy tymi dwoma sferami
a właściwie pomiędzy tymi trzema
krajami, Chinami, Rosją
Stanami Zjednoczonymi
w tej chwili i szukają
najlepszych ofert, najlepszego otwarcia

dla siebie w każdej z konkretnych dziedzin
Myślę, że zdecydowanie tak
i to jest zdecydowanie sztuka
którą Wietnamska polityka
zagraniczna świetnie opanowała
w XXI wieku, Wietnamczycy
nazwijmy to jako kraj
może w niech od społeczeństwa jako kraj, jako władzę
zorientowały się, że
jak się jest atrakcyjną
partnerką, to można świetnie
między dużymi partnerami tańczyć
i rozgrywać każdą partię inaczej
i tak rzeczywiście jest w każdym
momencie
fanów współpracy z Rosją
jest dużo
więc jakby rosyjska polityka i rosyjskie
w tym przypadku, że brojeniak
najbardziej mają sens
pomijam to oczywiście, że większość armii
jest oparta na rosyjskim sprzęcie
więc to jest po prostu najprostszy
zakup, poza tym
trzeba pamiętać, że zakupy broni
w krajach, wszystkich krajach azjatyckich
to nazwijmy to na tym
takiego formatu jak Wietnam
wiążą się też z konkretnymi
korzyściami finansowymi dla konkretnej grupy
decydentów, które kupuje
i te drogi są
przetarte dla Rosji
więc dla tych osób, które decydują
takich zakupach to jest walka o śmierci
życie finansową oczywiście
jest grupa pragmatycznie podchodzących osób
z chińskiej polityki, czyli real polityki
jednak Chiny są duże, Chiny są największe
Chiny są w zasięgu ręki, więc to nie możemy
nie możemy się na nich obrazić
nie możemy ich źle potraktować
z drugiej strony jest głównie taka młodsza ekipa

która mówi
Stany Zjednoczone są fajne, Stany Zjednoczone
są cool, Stany Zjednoczone nam
pomogą
nam pomogą i widzimy, że w tych Stanach
możliwość współpracy, no i oczywiście technologii
które są supernowoczesne
Stany podpisują współpracę pomiędzy
Beringiem a Wietnamem
zobaczmy jeszcze w jakim zakresie
ale trzeba pamiętać, że
koncern
Lockheed Martin z jaką jest to i marka Bering
to jest
jeżeli nie wiem czy największy, czy jeden z największych
koncernów zbrojeniowych świata
więc to jakby wymagało też
specjalnych stosunków wejścia na specjalny
poziom relacji międzynarodowych
pomiędzy Wietnamem a Stanami Zjednoczonymi
i to się właściwie w czasie tych
wizyty stało
to tylko jedna z umów, które zostały
podpisane
Amerykanom przede wszystkim chodzi o surowce
metale rzadkie
ale także chodzi
o włączenie Wietnamu w system
produkcji i dystrybucji półprzewodników
czyli tego elementu
naszej rzeczywistości, który decyduje o tym
jak funkcjonuje gospodarka na dobrą sprawę
od miesięcy mówimy o wojnie
chipowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi
a Chinami
o wojnie, w której konkretne kraje
takie jak Tajwan, już nie mówię o Holandii
czy innych krajach europejskich
wciągane są
w tą strefę wpływów
Ameryki i najwyraźniej Amerykanom
chodzi o to żeby Wietnam był po prostu
po ich stronie, czy to jest realna wizja

to jest realna wizja
to jest realna wizja
a dlaczego w ogóle Wietnam jest
tak atrakcyjny dla Ameryki
właśnie od strony nowych technologii
to chodzi o tą młodą
dobrze wykształconą kadrę
ludzi, również to o czym pan mówił
zafascynowanych kulturą amerykańską
zafascynowanych cywilizacją
zachodnią i może modelem liberalnym
ten model liberalny
to może nie do końca, natomiast
fascynacja jest, bo tutaj trzeba
zrobić taką paralelę szybką do Rosji
Rosja, która była przez lata
wielkim przyjacielem Wietnamu
zresztą w produkcji
nieoficjalnie mówi się, że
Wietnam posiada z Rosją
do spółki łodzie podwodne
więc tutaj w Wietnamie
tajemnica Państwowa aczkolwiek wszyscy mówią, że
kilka łodzi podwodnych
jest wyczerpterowanych
od Rosjana, Rosjana nie obsługują je na morzu
południowo-chińskim
jak ono się nazywa na mapie u nas
natomiast w Wietnamie nazywa się ono południowo-azjatyckie
więc to też pokazuje taki
taki drobny akcent o co
w tej polityce zagranicznej chodzi
Rosja poza tym mało pomaga
według Wietnamczyków jak na dużego brata
bo Rosja im się podoba jako duży brat
dlatego, że oni wybrali Rosję
Wietnamczycy mają wrażenie, że oni wybrali tą przyjeżdż z Rosją
a nie to jest narzucone z zewnątrz
więc jakby mają oczekiwania, że
trochę jak w rodzinie wietnamskiej
ten wielki brat będzie się opiekował tym młodszym bratem
i będzie to robił sprawiedliwie, uczciwie
z sympatią i sercem

w polityce międzynarodowej
nie do końca tak to wygląda
więc Rosja powiem szczerze, że
zawiodła jakby takie pokładane nadzieje w nich
Wietnamczycy zaczynają
szukać drugiego wielkiego brata
z którymi będą się mogli łączyć
i ten drugi wielki brat
jako Stany Zjednoczone wygląda na potencjalnie
atrakcyjnego
bo posiada wiele dużych cech
przychodzi oczywiście i ma mnóstwo pięknych słów
mnóstwo deklaracji
ale nie się ze sobą technologię
nie się ze sobą duży kapitał
i być może przy okazji będzie w stanie
bardziej postraszyć Chińczyków
w sporze o wyspy
należące do Wietnamu
czyli wyspy Paracerskie i Spratlejskie
Wielką Republikę Ludową od wielu
wielu lat
Wietnamczycy nie wierzą, że Rosjanie przepłyną
i w obecnym chwili wiedzą, że już
nie będzie żadnych racjon, którzy
pozwolą im odzyskać utracone terytoria
natomiast wierzą, że
przez współpracy z Amerykanami
może w jakiś sposób uda się
ta sytuacja
odwrócić
Ale jaki jest cel polityki
Wietnamu w tej sferze
to znaczy Wietnam chce być potęgą
technologiczną, chce
być konkurencją w tym rejonie
nawet dla Chin?
Tak, pod tym względem tak
Wietnamczycy mieli przez jakiś czas
plany, że będą konkurencyjni wobec
Malezji i Tajlandii, to już się stało
i po części Singapuru, jeżeli chodzi o
produkcje, hi-tech

start-upy na przykład
wiele z nich się nie rozwija w Wietnamie
tylko dlatego, że władze komunistyczne
ochładzają przepisy
i nie pozwalają na wyjście bankowych start-upów
co moim zdaniem jest słabe
ale władze z różnych powodów
nie chcą tych start-upów
czy nie chcą bankowych systemów elektronicznych
i jeszcze na etapie takim międzynarodowym
natomiast zdecydowanie tak
i Wietnamczycy się zorientowali
że można przeskoczyć
bardzo szybko ten rozwój gospodarczy
do innego poziomu i w tym momencie
Amerykanie nie zaproponowali, że oni
doskoczą do Chin, nie przeskoczą
Chin, ale doskoczą na pewnych etapach
i myślę, że to w polityce
jest takie dorównanie do tego lidera
ja nie wiem, czy to będzie najlepszy przykład
ale mam wrażenie, że to jest takie, że
w Polsce się obiecuje też
ludziom, że prześcigniemy Niemców w wielu aspektach
dogonimy ich, a potem ich prześcigniemy
i oni będą nam zazdrościć
różnych rzeczy i myślę, że w Wietnamie
też jest taka chęć
przez władze bardziej nawet pompowana
że doścignimy Chiny w wielu aspektach
i cieszymy się, że ich
doścignęliśmy albo albo wręcz
prześcignęliśmy
albo wręcz rodzaj reżimu
panującego w Wietnamie
pan w tej rozmowie łagodzi
że tak powiem takie zerojedynkowe
oceny, jakoby
był to reżim stricte
autorytarny
ale to jest system, w którym idzie się
do więzienia na przykład za żarty
z ministra, prawda

mamy prawie 200 więźniów politycznych
prześladowania
grożą za niemal każdą formę
opozycji wobec
rządu, takie są raporty organizacji
typu Human Rights Watch
jak to wygląda
wewnątrz kraju?
No tak, w pełni się zgadzam
że Wietnam jest autorytarny to na pewno
nie jest jednak jedna partia
i ona jest jakby i rządy są wpisane
w system prawny i w system
polityczny, to jest rozwiązane
na poziomie społecznym w pewien
ciekawy sposób, pomijam czy ja się z tym zgadzam
czy nie, bo to jakby nie jest istotne
w tym pytaniu, natomiast
jest to wpisane w ten sposób, że
władze starają się nie chęć
ludzi
do uczestniczenia w życiu politycznym
aktywnym, dając wybór taki
albo zostajesz członkiem partii komunistycznej
i należysz do aktywu partyjnego
bardzo szerokiego
nie tak szerokiego kiedyś, ale dość szerokiego
w tej partii mamy różnia skrzydła
proamerykańskie, liberałów,
konserwatywów, należy do którego
skrzydła chcesz, ale działasz w ramach
relatywnie jednej partii
komunistycznej lub organizacji satelijskiej,
bo oczywiście w Wietnamie są organizacje
typu zbowic na przykład,
które pewne rzeczy tam
pudrują w tej
takiej monopartyjnych
władzach, natomiast
reszta społeczeństwa dostaje informacje
nie zajmujecie się polityką, zajmujecie się gospodarką,
zajmujecie się rozwojem, zajmujecie się
handlem, swoją pracą, doskonalić

i tak dalej, bogaciecie się
jeżeli robicie to w miarę, przyzwoicie
to my wam się nie wkładamy samy do tego co robicie
i tak generalnie wygląda jakby polityka
od wewnątrz dla przeciętnego obywatela
i większość przeciętnych
obywateli nie interesuje się polityką
ja nie bronię w żadnym przypadku
nikogo, bo to nie o to chodzi, ale
żarty z ministra
są świeższe, bo
w kraju przykładowo w Polsce
każdym, mniej więcej jak ich, to jest ministrem
ochrony środowiska
na przykład a ministrem gospodarki
to już pewnie każdy, tak
natomiast w Wietnamie większość Wietnamczyków
nie wie kto jest ministrem
ja robiłem kiedyś taką sondę
gdzieś tam ktoś mnie poprosił, żebym tak sprawdził
na oko
i o ile premier, prezydent,
trzech partii, taki triumvirat
trzech osób, które się kontruja, bo tak jest
wietnamska polityka
że te trzy osoby za rzeczą pochodzą z różnych trzech
bloków, z różnych części Wietnamu
i one się kontruja w kilku miejscach, w swoich decyzjach
natomiast jeżeli chodzi o
taka znajomość, kto jest ministrem
na przykład w spraw zagranicznych Wietnamie
szczerze, dwóch, na dziesięciu
pytanych Wietnamczyków jest w stanie powiedzieć nazwisko
a reszta mówi, nie interesuje się polityką, nie wiem
i nie robią tego ze strachu, po prostu
się nie interesują
Taka została im zaproponowana konwencja życia
którą, jak rozumiem, przyjmują
tak, taka jest konwencja
i większość z nich przyjmuje
większość z nich przyjmuje i większość osób się nie interesuje
jakie są tego przyczyny
to powiem w skrócie, bo od razu każdy

na pewno słuchaczy się zastanawia jak to
jest możliwe
nie moglibyśmy zrobić parę do innych krajów
w regionie, do azjatyckich tygrysów
natomiast
no, takie najbardziej
powiedziałbym, nie rządowe
czy nie polityka, ale korekne z miasto
czyli Ho Chi Minh City
dawny saigon
ma wzrost PKB
co roczny, od 20 lat
z wyjątkiem okresu zamknięcia
w czasie pandemii na poziomie
20%
więc ludzie się po prostu bogacą
dość w krótkim czasie
zarabiają coraz lepiej, coraz więcej
jest dużo możliwości
i po prostu jest tak, jakby jest taki
pakta konwenta, tak
czyli pracujemy, zarabiamy
jest lepiej, mamy na przyszłość
mamy dla dzieci, żyjemy dobrze, bawimy się fajnie
natomiast nie interesujemy się polityką
i wtedy wszystko gra
nie wszyscy są w tym pakta konwenta
więc niewielka opozycja
w Wietnamie też funkcjonuje
bardzo dziękuję, Maciej Ryczko
socjolog, ekonomista od lat
mieszkający w Wietnamie, był gościem
raportu o Stanie Świata, dziękuję Panu bardzo
bardzo dziękuję serdecznie, do widzenia
muzyka
za chwilę przeniesiemy się
na sałdyjską pustynię
ale wcześniej przypomnienie
dlaczego takie podróże w tym programie
są w ogóle możliwe?
dzięki Państwu
dzięki temu, że od marca 2020
jesteście z nami, dziękuję bardzo

muzyka
raport o Stanie Świata
od marca 2020
rozwija się
dzięki Państwa zaangażowaniu
czotrości
to dzięki Wam możemy opowiadać o świecie
przy pomocy dźwięków
dzięki Wam ten program jest przygotowywany
w profesjonalny sposób
z zachowaniem najwyższej jakości
bo na nią właśnie zasługują słuchacze
raportu o Stanie Świata
z serca dziękuję wszystkim
Państwu za wpłaty
Wasza chojność jest dla mnie ogromnym
zobowiązaniem
zbiórka na patronite.pl ciągle trwa
zachęcam do udziału
i chojniejsi patroni raportu o Stanie Świata
to firma
Ampio Smart Home
hotel Bania
Termaliski w Białce Tatrzańskiej
oferujący pakiety pobytowe
z termami w cenie
firma doradcza
Credo
Galmed, polskie pompy ciepła
sklep.internetowy.goldsaver.pl
w którym sztapkę fizycznego złota
kupisz po kawałku
dodawania jednorazowo dużych kwot
KR Group
firma outsourcingowa
www.krgroup.pl
razem
w przyszłość
polsko-japońska akademia technik
komputerowych
warszawa gdańsk bytom
Michał Małkiewicz
Northmaster

marka łodzi motorowych z Polski
www.northmaster.pl
firma Software Mill
zawsze zdalni programują
dla całego świata
dom wydawniczy muza
bo świat nie jest nam obojętny
Pure Play
transparentna agencja
media digital i doradca
w budowaniu kompetencji in-house
Uber, myślimy globalnie
działamy lokalnie
Wodylla
platforma streamingowa z unikalnymi
amerykańskimi kronikami wojennymi
z polskim tłumaczeniem
a także
budros pompy ciepła
gruntowe pompy ciepła dla budynków
przemysłowych i wielorodzinnych
kompleksowa obsługa
liceum błęńskiej
gdańsk kowale
przemyślana edukacja w dobrym miejscu
piotr bochnia
Michał bojko
CIO net
and digital excellence
łączymy ludzi i idee
Grupa Brokarska CRB
Ubezpieczenie należności
dla twojej firmy
Bezpłatne porównanie ofert
www.grupacerb.pl
Flexiproject
Kompleksowy i intuicyjny
system do zarządzania projektami
i portfelami projektów
JMP
Z miłości do sportu
z najlepszych tkanin
w sercu pod hala szyjemy dla was

porządną odzież
Palarnia kawy La Caffo
Załgustowa
LSB data
Dedykowane aplikacje internetowe dla biznesu
Masz pomysł?
Zrealizujemy go!
LSB data.com
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydawca książek serii
Krótkie wprowadzenie
Wszystko co trzeba wiedzieć
Leszek Małecki
Medmi Sklep
Tysiące produktów dla ciebie na zdrowie
Sprawdź na
www.mesklep.pl
Aplikacja Moja Gazetka
Polska proekologiczna aplikacja
zakupowa z gazetkami promocyjnymi
i nie tylko
Moja Gazetka
Kupuj mądrze
Muzeum Kinematografii
Organizator 33.Festivalu Mediów
Człowiek w Zagrożeniu
Firma ODO24
Optymalne kosztowo
outsourcing ochrony danych osobowych
ODO24.pl
Firma Prosper
Sosnowca
Hurtownia elektroenergetyczna
i właściciel marki czystuś
Stratego Grup
Pozyskujemy dofinansowanie unijne
dla firm i dla osób chcących
założyć działalność gospodarczą
Stratego.grup
TIKSTOP.L
Niezależny serwis biletowy
Sprzedamy bilety
na twoje wydarzenia kulturalne i sportowe

Drukarnia cyfrowa
Kom.pl
Spieramy wydawców i self-publisherów
Drukujemy najpiękniejsze książki
Fundacja Wasowskich
Opiekująca się spuścizną Jerzego
Wasowskiego i wydawca
Książek Grzegorza Wasowskiego
Szczegóły na wasowscy.com
Michał Wierzbowski
Wayman
Oprogramowanie wspomagające firmy
Inżynieryjne w zarządzaniu projektami
Stworzone przez polskich inżynierów
dla sektora projektowego
www.waymansoftware.com
Zen Market
Pośrednik w zakupach ze sklepów
i aukcji w Japonii
Zen Market.jp
Dziękuję bardzo
To dzięki państwu mamy raport
o stanie świata
Warabi sądyjskiej powstaje The Line
Miasto nazywane miastem
Przyszłość 500 metrowy
linearny twór
ma się rozciągać na długości
170 kilometrów
i pomieścić docelowo 9 milionów
mieszkańców
To część projektu Neom
obejmującego inwestycje
w rejonie Morza Czerwonego
gdzie powstanie oksagonalna wyspa
stoknarciarski polagolfowe
i wysokościowce
Na zlecenie królestwa
przy projekcie pracują firmy z całego świata
Początkowo myślano, że to futurystyczny
wymysł, który skończy się
na makietach i planach wizualizacyjnych
w komputerach architektów

Jednak prace przy projekcie The Line
ruszyły.
O kontrowersjach związanych z tym projektem
Anna Dudzińska
Przeszklony windy zamiast schodów
futurystyczny pociąg łączący
dwa końce futurystycznego miasta
i zbliżenia na lustra
w których odbija się pomarańczowo
żółta pustynia
The Line, linia
sałdyjskie miasto przyszłości
Klaps 1
w rolach głównych
Książę Mohammed i Bny Salman
w skrócie MBS
Liczba ludności
w arabii sałdyjskiej wzrośnie
z 32 milionów do 50
55 milionów
w roku 2030
To znaczy, że osiągniemy szczyt
wydajności infrastruktury mieszkaniowej
w kraju. Rodzisz pytanie o to
jak powinno wyglądać miasto przyszłości
Rolę długoplanowe
Architekci, projektanci
urbaniści, bizajnerzy
Miłego wątpliwości, że
praca przy tym projekcie
jest największym architektonicznym
wezwaniami XXI wieku
Od początku świata
ludzie próbowali
szukać odpowiedzi na pytanie
jak będziemy żyć w przyszłości
Brzmi jak science fiction
na ekranie wygląda jak science fiction
a jednak nie jest
To fragment prawdziwego zrealizowanego
już w dokumencie o powstającym
w arabii sałdyjskiej
mieście przyszłości

40 minutowy dokument zobaczyło
1,5 miliona widzów
krótką reklamę ponad 50 milionów
Bielu spodziwem dla
pomysłu liniowego miasta
Tego entuzjazmu nie podzielają
moi rozmówcy
dr Sara Moser z McGill University
w Montrealu i architekt
kurator wystaw architektonicznych
Kacper Kempański
To wielkie linarne miasto
500 metrowej wysokości
długości 170 km
czyli tak naprawdę dwóch
równoległych bieżowców
o kilkuset kilometrowej długości
które przetną
pustynie i kończyć się
będą za toce
Moim zdaniem nie ma
żadnego racjonalnego powodu
by ten projekt powstał
Myślę, że jest
ekstrawaganski
ostentacyjny
Mohamed Insalman
książę koronny
pragnie abyśmy rozmawiali
z dziennikarzem, którego zamordował
wiele zrobi
by zmienić swój wizerunek
przedstawia się
jako pierwszoplanowego
zaawansowanego technologicznie faceta
i właśnie o taki wizerunek
mu chodzi chcę czegoś
czego nikt nigdy nie dokonał
w historii ludzkości
przepuszcza biliony dolarów
a to są
no wiesz, państwowe pieniądze
i to jest

doprecyzujmy opis miasta przyszłości
to niemożliwe
nie jestem inżynierem
budowlanym, ale z mojej perspektywy
jest to nie do wybudowania
po prostu
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
to jest
jest

Podobne wątpliwości budzi lustrzana tafla, która ma opatulać 170-kilometrowe miasto.

Nie, nie sądzę, żeby to było fizycznie możliwe.

Globalna produkcja szkła lustrzanego też została bezużyta na pokrycie budynków.

Stworzenie tej okładziny miasta. Myślę, że MBS widzi to z innej perspektywy.

On jest ambitny. Być może otacza się ludźmi, którzy często mówią mu, tak.

Zresztą nie chciałabym być tą, która mu odmawia.

Nie mam żadnych tajnych informacji na ten temat, ale nie zdziwiłabym się, gdyby na wszystko, co sugeruje, ludzie odpowiadali jasne szefie, spróbujmy, zrobimy to.

A w pewnym momencie będą musieli zmniejszyć skalę tego przedsięwzięcia.

I tu właściwie mogłabym skończyć opowieść, gdyby nie kolejny bohater.

Doktor Mozer nie ma informacji od tych, którzy są w tej chwili na pustyni.

Pan Adam, Polak zatrudniony w Arabii Saudejskiej, właśnie tam przebywa.

Musi pozostać anonimowy.

Tajemnica zawodowa, że muszą trzymać niektóry tajemnicę zawodowy, że nie możemy wszystkich informacji udzielać.

Dodatkowo zmieniliśmy mu i imię, i głos.

Panie Adamie, czy pan myśli, że to miasto w ogóle powstanie?

Jest dużo kontrowersji, jeśli chodzi w ogóle o ten projekt,

ale budowa ruszyła i on w tej chwili jest w pierwszej fazie realizacji tego wszystkiego.

Zrobione są już ziemne roboty i pierwsza faza, czyli infrastruktura, została już mniej więcej wykonana.

Ale czy to oznacza, że ktoś, kto w tej chwili znajdzie się na pustyni w tym miejscu, już coś zobaczy?

Tak, oczywiście.

Te wszystkie tymczasowe budynki, które w tej chwili zostały zrobione dla pracowników i dla biura projektowego, są tymczasowe.

Natomiast musi być też baza w miarę po prostu rozrastania się tego projektu, żeby ludzie po prostu zaczęli mieszkać w normalnych warunkach.

Dzisiaj w tym takim tymczasowym miasteczku mieszkają architekci, projektanci, inżynierowie.

Jak to mniej więcej wygląda?

To miejsce, w którym żyjecie?

To są to po prostu tymczasowe budynki, kampusy.

To jest mi więcej tak, jak w przykazji mobilizacji ogromnego projektu, gdzie jest po prostu cała baza noclegowa.

To wszystko zostanie później zniszczonej albo wywiezione.

Cześć projektantów jest w tej chwili jeszcze w radzie albo w tabuku.

Tabuk to jest właściwie najbliższe takie miasto, które jest oddalone po triadu prawie 1100 km.

Także tam są ogromne przestrzenie.

Jeśli chodzi o dojazd, to jest też skomplikowany.

No robotnicy tak samo mieszkają w barakach.

W związku z tym wiadomo, że w zależności od tego, kto tam jest,

to są baraki bardziej luksusowe i mniej luksusowe,

ale to jest mniej więcej całe osiedle.

To można zobaczyć, nawet na Internecie,

bo już zostało to wysłane.

Rozumiem, że pracującym przy tym projekcie wykształconym amerykańskim, zachodnio-europejskim, australijskim inżynierom trzeba było więcej zapłacić.

A czy to dotyczy także tych ludzi, którzy budują the line?

Prezydowanie pandemia płynęła na koszty no i właściwie na tanki, które bardzo w tej chwili sceptycznie patrzą na wszelkie rozdmuchane projekty.

Generalnie zarobki też zostały trochę uszczyplone.

Ja nie przypuszczam, żeby, jeśli chodzi o robotników, którzy pracują tam, bo tam w tej chwili już jest około 2000 osób.

Także proszę sobie wyobrazić, że 2000 osób, ale generalnie jest to siła pociągować.

Są to ludzie, którzy są, raczej mają małe wynagrodzenia.

Natomiast oczywiście w tej chwili już wyszło na jaw,

że ten projekt nie będzie to dokładnie linia prosta,

tylko to będzie po łuku ze względu na to,

że trzeba uwzględnić istniejące ukształtowanie terenu.

Budowa jest na terenie właściwie pustyni.

Nie tylko piaszczyste, ale kamienne.
Czyli to oznacza, że to już nie będzie linia, tylko będzie łuk.
Tak, będzie lekko po łuku biorąc pod uwagę ukształtowanie pustyni i omijanie po prostu niektórych przeszkód.
Czy Pan wierzy w ten projekt?
Znaczy jest to projekt na pewno eksperymentalny, bo jeszcze nic takiego do tej pory nie zostało zrealizowane.
Natomiast tak jak niektórych ludzi myśleli, że to są do założenia utopijne, czy domy marsylskie, lekolbizjera, też miały taki punkt zaczepienia.
Natomiast jeśli chodzi w ogóle o realizację tego wszystkiego, no to wydaje mi się, że to wszystko będzie kwestia finansowa.
Jak długo to po prostu trwa, bo to ma być około 500 miliardów, czyli ludzie sobie nie mogą wyobrazić tego, a to są straszne koszty, jeśli chodzi o utrzymanie, bo jeśli chodzi o sprawy techniczne, wydaje mi się, że jesteśmy w tej chwili tak zamocowani, że jest możliwość do zrealizowania tego wszystkiego.
Marzenia architektów.
Lekor buzie, twórca jednostki marsylskiej, rzeczywiście też marzył o architekturze, która zmieniałaby świat.
Podobnie jak autor nigdy niezrealizowanej koncepcji miasta liniowego, Polak Oskar Hansen.
Jednak tych marzeń nie można porównywać tłumaczy Kacper Kępiński.
Jeśli weźmiemy linearny system ciągły Oskara Hansena, to to nie jest jeden wielki gest twórczy przecinający całą Polskę.
To jest projekt, który wykorzystywał naturalne ukształtowanie terenu, występującą już strukturę osadniczą, którego ideą było to, żeby skanalizować czy skoncentrować działalność człowieka na obszarze Polski do pązm, które już historycznie się same wytwarzały, czy cały projekt kojarzony z The Line, jest po prostu budynkiem o wielkości miasta, z całym obciążeniem, jaki za tym idzie, czyli właśnie tą kontrolą, takim całkowitym zaprojektowaniem każdej przestrzeni, w jakiej będziemy tam funkcjonować.
Nie ma tam miejsca na modyfikację, na oddolne działanie, bo to nie jest miasto, tak jak je rozumiemy, nawet miasto linearne, tylko to jest budynek, w którym każda zmiana modyfikacja, każda próba działania takiego na własną rękę, działania poza systemem, jest dużo trudniejsza niż przestrzeni otwartej miejskiej.
No to jest miasto kompletnej kontroli władz,

które widzą wszystko, wiedzą, co tam się dzieje,
organizują całe życie, więc jest to też miasto takie totalitarne, autorytarne.
Miasto, które nie będzie się rozrastać,
przez które nie będzie można przejść niezauważenie,
ani z niego wyjść. To nie marzenia, to dystopia.
Można sobie wyobrazić, że w kraju powiedzmy bardziej,
może niedemokratycznym, ale o bardziej otwartym sposobie zarządzania,
czy większych możliwościach dla jego mieszkańców,
pewnie takie mega miasto, w którym będą też pewnie mieszkać
raczej ludzie uprzywilejowani, zaczną obrazcać jakimiś slamsami,
czy jakimi osadami, które będą mu towarzyszyć dookoła,
czymś na wzór suburbiów.
Natomiast w tym miejscu raczej to nie wystąpi
i widzimy już teraz, co się dzieje z ludnością,
która te tereny zamieszkuje.
To znaczy, co władze arabisaudyjskiej jej robią.
A władze arabisaudyjskiej uciszają protestujących
przedstawicieli plemienia Kuvaiti.
Wtrącają do więzień tych,
w których przodkowie mieszkali na pustyni od stuleci,
wydają wyroki skazujące na śmierć zaniecosłuszeństwo.
A wszystko ubierają w narrację miasta,
które będzie przyszłością,
będzie ekologiczne, zeroemisyjne i zrównoważone.
Jeśli chodzi o zmiany klimatyczne,
myślę, że ten projekt rozpoczyna swoje obliczenia
w bardzo konkretnym momencie.
Chce być neutralny pod względem emisji
dwutlenku węgla lub niskoemisyjne,
ale dopiero od momentu ukończenia inwestycji.
Nie bierze pod uwagę procesu budowy wydobycia produkcji stali
i wszystkich tego rodzaju rzeczy.
To również liczy się jako ślad węglowy, prawda?
Po prostu nie zaczyna się liczenia tam, gdzie chcę,
tylko od rozpoczęcia budowy.
Nie jestem ekologiem, ale wielu badacze ekologii zwraca uwagę,
że może to być dość niszczycielskie dla życia na pustyni.
Zwierzęta nie są nauczone chodzić z punktu A do punktu B.
A wyrosnie im gigantyczna 500 metrowa ściana
uniemożliwiająca wędrówki.
Więc kiedy myślimy o migracjach wszelkiego rodzaju zwierząt
kręgowców, bezkręgowców, to jest to katastrofa.
Ta wylizanka nie wyczerpuje listy problemów,

z którymi zetkną się projektanci.

Szkło odbijające słońce tworzy wyspę ciepła.

Prowa zaporą będzie przeszkodą dla wiatrów.

O wyzwaniach mówi też pracujący na budowie Polak.

Tutaj nie tylko są problemy, jeśli chodzi o lustra,

ale są znacznie większe, jeśli chodzi o temperaturę różnic,

czyli amplitudę temperatury są bardzo wysokie

i następuje skraplanie między ścianą zewnętrzną,

kurtynową, a otoczeniem, które jest na zewnątrz.

Skąd na przykład woda dla tych 9 milionów ludzi,

którzy mają tam mieszkać?

Do tej pory oczywiście będą to samochody ze zbiornikami wodnymi,

a w międzyczasie już jest projekt zrobienia

odsalania wody z morza czerwonego.

Będą to na pewno jakieś problemy,

które z czasem po prostu będzie się rozwiązywało na budowie.

Panie Adamie, ale muszę zapytać,

dlaczego Pan się zdecydował na taką pracę?

W takim miejscu świata, w arabii saudyjskiej, oskarżanej,

o to, co się dzieje na granicy Jemeńsko-saudyjskiej,

oskarżanej o zamordowanie Hashadziego.

Dlaczego wszyscy Państwo tam pracujecie?

Ten projekt, co jest projektem futurystycznym,

do tej pory na świecie nie powstał żaden taki projekt z taką wizją.

Jest to na pewno wyzwanie dla architektów.

No i wiadomo, że oczywiście tak samo warunki finansowe

w arabii saudyjskiej są dosyć ciekawe.

I w związku z tym zrealizowanie tego przedsięwzięcia

jest na pewno jakimś osiągnięciem.

Lista zachodnich biur architektonicznych zaangażowanych w projekt

wcale nie jest krótka.

Otwiera je pomysłodawca The Line, Tom Main z biura Morphosis,

laureat nagrody Prickera w 2005 roku.

Jak zawsze w takiej sytuacji pojawia się pytanie,

czy architekt, projektant, designer, urbanista

musi rozważać dla kogo i gdzie pracuje.

Sara Muzer odpowiada.

To dobre pytanie. Każdemu musi dowiedzieć się na czym stoi

i jak bardzo chce uczestniczyć w różnych, no wiesz, różnych reżimach.

Nie zamierzam wydawać żadnych ogólnych oświadczeń.

Wiem na pewno, że wiele osób z sąsiednich krajów arabskich,

takich jak Jordania, Egipt, palestyńczycy,

pracują nad tym projektem.

I nie mogę ich osądzać za to, że idą tam,
gdzie jest stała wypłata dla firm.
Ale duże zachodni firmy nie potrzebują tak bardzo pieniędzy.
Więc myślę, że mogę wymagać innych standardów
niż od zwypływających ludzi z tego regionu.
To znaczy, każdy musi ocenić, jak się z tym czuje.
Jakby się czuł, pracując dla państwa chińskiego nad konkretnymi projektami,
które mogą prowadzić do łamania praw człowieka
lub wspierał Izrael i apartheid na terytoriach palestyjskich.
Tak, każdy musi podjąć taką decyzję.
To skomplikowane.
Każdy ma inny zestaw przesłanek, które musi rozważyć.
Nie wątpię, że zaangażowanie w projekt architektury
miewają wątpliwości.
Są i tacy, którzy wycofali się z tego przedsięwzięcia.
Nawet książkę Salman, który ma oczywiście ostatnie słowo
w dokumencie o The Line, nie wydaje się być pewien swego.
Prawda mówiąc, nie wiem jaki będzie wynik,
kiedy połączy się te wszystkie elementy układanki w całość.
To będzie wynikowa kreatywność ludzi z całego świata
i cały świat i Europa będą z tego korzystać.
Mogę obiecać, że będzie to coś zupełnie nowego.
Ale co to będzie? Tego jeszcze nie wiemy.
Zobaczmy.
A świat z pewnością będzie się przyglądał.
Z efektownych projektów, które powstały w umysłach
i w programach komputerowych architektów zatrudnionych przez sądy,
naprawdę mogliby korzystać reżyserzy filmów Science Fiction.
I znów mogłabym skończyć tę opowieść, gdyby nie...
Napisy końcowe.
A w tych napisach końcowych krótka informacja.
Film The Line. Miasto przyszłości.
Współfinansował polski instytut sztuki filmowej.
Kilka dni trwa wymiana maili z biurem prasowym piswu,
wysyłanie screenów z ekranu i linku do filmu,
który zobaczyło półtora miliona ludzi.
Informacja o współfinansowaniu dokumentu przez Polską instytucję
ujęta jest w napisach końcowych,
podobnie jak długa lista Polaków zatrudnionych przy postprodukcji.
Otrzymana odpowiedź zawiera się w dwóch zdaniach.
Film nie otrzymał dotacji z pisw.
Instytut podjął już konkretne kroki, aby wyjaśnić sprawę.
Mam nadzieję, że kiedyś uda się odpowiedzieć na pytanie,

jak jest Związek Polskiej Instytucji
z saudejskim filmem reklamującym Miasto przyszłości.
Dla raportu Ostatnie świata Anna Dudzińska.
Etiopia ogłosiła, że dokonała czwartego
i ostatniego wypełnienia wodą wielkiej tamy odrodzenia,
czyli największej w Afryce zapory wodnej na błękitnym milu.
Budowa tej tamy od lat wzbudza ogromne napięcie między etiopią
a Egiptem i Sudanem, dla których może ona być potencjalnie źródłem
ograniczeń w dostępie do wody i energii elektrycznej przez wodę generowanej.
Na wieść o zapełnieniu akwenu przy tamie,
który, nawiasem mówiąc, będzie największym jeziorem w Afryce,
egipski minister spraw zagranicznych uznał,
Etiopia lekceważy interesy państw leżących w dolnym biegu Nilu,
a jej działanie jest nielegalne.
Studio Jędrzej Czerab z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.
Dzień dobry.
Dzień dobry.
Wielka tama odrodzenia. Co to jest w ogóle za projekt?
To jest projekt trochę z rodem z innej epoki,
z czasów zawracania biegów rzek
czy budowania takich gigantycznych ujażdżania natury,
mówiąc krótko.
Inspiracje i wzorce są tutaj radzieckie.
To jest wielka elektrownia, która powstaje przy tamie,
która znajduje się w miejscu, w którym Nil błękitny
odnaga jeden z dwóch dopływów Nilu,
ten bardziej ważniejszy, większy,
czy taki, który przedstawił o więcej wody,
który ma on spadać z wyżyn etiopskich
w dół na płaszczyszczyźnie sudańskie.
Więc bezpośrednio przy granicy etiopii z Sudanem
na tym momencie tego spadku powstały etiopczycy,
wytoczyli sztuczny rezerwuuar,
taki wielki właśnie ten, to wielki sztuczny jezioro,
zbudowali tamę.
No i ta wielka dziura w Ziemi zaczęła się napełniać.
To, co Egipcjanii powiedzieli,
to na pewno nie trwało cztery lata
i za każdym razem co roku Egipcjanii grozili,
że absolutnie nie pozwalają etiopczykom na to,
żeby oni napełnili ten zbiornik.
Etiopczycy potem mówili, że ogłaszali triumfalnie,
że udało się w tym roku po raz kolejny napełnić.

To był w dużym stopniu teatr, gra słów,
no bo to się napełniało po prostu wtedy,
kiedy padał deszcz, kiedy była pora deszczowa.
Nie dało się tego nie napełniać.
To tak jakby nie dało się jakiegoś wielkiego parasola
rozciągnąć na tym gigantycznym jeziorze.
To był proces naturalny i on występował co roku,
kiedy padały deszcze.
Dodajmy, bo mówisz, że to jest taki postradziecki projekt,
ale to jest chyba też projekt,
który etiopia wykorzystała w związku z osłabieniem Egiptu
w czasie arabskiej wiosny, prawda?
To się zaczęło od 2011 roku.
Absolutnie tak.
To jest po pierwsze nie tylko postradziecki,
ale jednak jest to projekt narodowy etiopski,
bo to etiopczycy z własnych składek
się na to zwrócili.
Trochę jak odbudowa zamku królewskiego w Warszawie
była dziełem Polaków, którzy kupowali cegielki.
Tutaj podobnie pieniądze były etiopskie.
Natomiast rzeczywiście w 2011 rok,
kiedy Egipt zwrócony był do wewnątrz,
czy zanadadywał się w takim rozkładzie,
że jego nie miał siły,
czy nie miał, kto się zajęć polityką zagraniczną.
To był dokładnie moment, w którym bardzo szybko temat przyspieszył.
Ta budowa się zaczęła.
Ona się wiąże z tą odwieczną rywalizacją
między Egiptem a etiopią.
Oto, czy egipskie pretensje do monopolu
na dysponowanie Nilem
mają jeszcze w dzisiejszych czasach w ogóle sens.
To jest wpisane w egipską konstytucję
i obowiązkiem konstytucyjnym władz
jest strzec prawa Egiptu do Nilu.
Więc tutaj same liczby,
na tyle zaczęła one wyobrażnie.
Ten zbiornik jest w stanie potrzymać więcej wody,
niż przepływa przez Egipt w ciągu roku w Nilu.
Więc samo to działane wyobrażenie
w egipcjanie boją się tego,
że w którymś momencie etiopczycy

mogą po prostu zakręcić kurek
i rzucić Egipt na kolana.

Co nie jest zbyt uzasadnione
i etiopczycy nie mają żadnego w tym interesu,
im zależy na tym, żeby ta woda tam płynęła
i te turbiny napędzała po to, żeby produkować prąd.
Egipt jest krajem, który w ogromnym stopniu
nie ma prądu.

Jedna z najwyższych wskaźników na świecie,
chyba 60% mieszkańców nie ma dostępu do prądu.
A energia, która będzie produkowana w tej elektrowni
w związku z uruchamianiem tam,
ma pokryć te potrzeby wewnętrzne całkowicie z nawierzką.
Jeszcze eksportować mają etiopczycy energię do krajów
takich jak Sudan.

Egipt się odezwał.

Po tym ostatnim na pełnieniu Sudan się nie odezwał,
że Sudan jest dokładnie w takiej samej sytuacji,
jak Egipt 2011,
tylko że Sudan jest cały czas w tej sytuacji,
to znaczy trwa tam wojna.

Zresztą jak wspominałeś,
ta Tama znajduje się kilkadziesiąt,
trzydzieści kilometrów od granicy z Sudanem
i to byłby pierwszy kraj, który by ucierpiał,
jeżeli ta Tama miałaby jakiejkolwiek negatywne skutki.
Ona jest częścią tego wielkiego mitu rozwojowego,
można powiedzieć etiopii.

Mi tu nie w sensie takim, że jest to legenda,
bo rzeczywiście etiopia się rozwija,
ale ponieważ jest to państwo autorytarne,
to ta modernizacja staje się takim,
jak mówisz, zadaniem narodowym, prawda?
Jak przebiega ta modernizacja w tej chwili?
Tak, no rzeczywiście etiopczycy też prowadzą,
czy łązy etiopskie prowadzą taką próbę
scalenia narodu,
w ogóle pogodzenia tych rozbieżnych interesów.

To jest państwo bardzo targane
wewnętrznymi konfliktami, ruchami odśrodkowymi,
więc znalezienie czegoś wspólnego, co łączy wszystkich etiopczyków,
jest niezwykle ważne.

I Tama jako to dzieło narodowe jest czymś takim,

co służy wszystkim, jest ponad tymi podziałami.
Inną taką dziedziną jest ekologia,
czy jeśliś nie mówiąc, reforestacja.
Właściwie wszyscy dyplomaci, goście,
władze etiopskich uczestniczą w takich sesjach drzewek.
Każdego roku cały naród jest zapraszany do tego,
żeby wspólnie sadzić drzewa.
Etiopczycy podają te jakieś niesamowite ilości idące w miliardy.
Nikt nie jest w stanie tego zweryfikować i powiedzieć dokładnie,
czy rzeczywiście aż tyle tych drzew się sadi.
Ale etiopia chce być liderem w odbudowie zieleni
w tej części świata, co jest niezwykle ważnym zadaniem
i należy temu tylko przyklasnąć.
Oczywiście oprócz tego, że takie słuszne inicjatywy powstają,
to etiopia jest krajem, w którym pieniądze,
które mogły być przeznaczone na rozwój,
nie trafiają tam, gdzie trzeba.
Kompletnie niszcząca, niepotrzebna wojna wewnętrzna w etiopi,
z prowincją Tigray, pochłonęła gigantyczne środki,
a pieniądze, które teraz mogłyby wyrównać straty spowodowane tą wojną,
władze właśnie przeznaczają na rozbudowę kompleksu pałaców prezydenckich
w Addis Abebe.
Jest tutaj ta imperialna ciągota Abiy Ahmed,
premier etiopi, chciałby być kolejnym w tym samym ciągu,
co cesarze etiopscy zapisać się nie tylko rozwojem,
ale też symbolami swojej własnej potęgi.
Na to niestety w tym momencie idzie większość energii,
bo dokończenie tam było się siłą inercji.
A jaka sytuacja w tej chwili panuje w Tigrayu?
Sosunkowo dobra, to znaczy tam walki się wskączyły w ubiegłym roku,
nadal są tam jeszcze obecnie okupanci z Erytrej i sił regionalnych
sprzymierzonych z Armium Etiopską.
W tych miejscach, gdzie oni są, nadal dochodzi do naruszeń praw człowieka
do różnych aktów przemocy, natomiast generalnie to i tak jest cud,
że to się udało powstrzymać, a najważniejsze jest to,
że udało się powstrzymać taką nienawistną ludobójczą retorykę,
która się bardzo rozpowszechniła.
O Tigrayczykach mówiło się jako o diabłach, chwasach,
o dehumanizowało się ich na potęgę.
Teraz etiopczycy sami w tym takim dyskursie publicznym
robią krok do tyłu, widzą, że to było trochę niemądre,
to trzeba wyciszyć i wygasić, i znaleźć jakąś formę mojego porozumienia.
Nawet Tigray ma odzyskać utraconą część terytorii,

w która dostała się w toku tej wojny sąsiedli prowincji Amhara.
Rzecz wydawałoby się niedozrobienia politycznie jeszcze rok, dwa lata temu,
więc mamy tutaj na tym polu dużą, dużą odwilż.
Wspomniałeś o tych imperialnych zapędach Abiy Ahmeda,
ale po drugiej stronie, czyli w Egipcie jest dokładnie taki sam autorytarny władca,
który ma na swoim koncie zbrodnie być może porównywalne albo większe niż Abiy Ahmed.
To jest kwestia honorowa, kiedy dwóch takich liderów prowadzi konflikt.
Nawet jeżeli ten konflikt, tak jak mówisz, wynika z rzeczy,
które do pewnego stopnia są regulowane przez naturę.
To jest potencjalne źródło napięć, to w jaki sposób rządzony jest Egipt
i w jaki sposób rządzona jest Etiopia, prawda?
Tak, to zresztą czytelnicy kapuścińskiego i książki cesarza pamiętają
lub mogą sobie przypomnieć, że prawie w relacji kapuścińskiego cesarz Haile Selasie
stawia sobie właśnie za cel rywalizację z Egiptem.
Chciał ścigać się i prześcigać, być lepszym od Nasera
i udowadniać, że Etioprycy potrafią działać tak samo spektakularnie jak w czasach Nasera.
Więc to jest głębsze i taka potrzeba rywalizacji czy dominacji.
Tutaj geografia sprzyja Etiopi.
To Etiopia jest panem Nilu, skoro to mnie i ten Nil wypływa
i ona może decydować o tym, gdzie on płynie.
Ale Egipt tutaj też jest aktywny,
zwłaszcza w innych państwach, które są położone w dorzeczu Nilu
w górnym jego biegu.
Sudan południowy to jest w tym momencie gigantyczny obszar działań egipskich,
które chciałyby w jakiś sposób zrekompensować sobie zagrożenie,
które płynie z tamy, które postawiła Etiopia.
Ta druga odnoga Nil białej, który płynie z Sudanu południowego,
przez Sudan to tworząc później ten główny Nurt Nilu.
Oni się spodykają koło Hartum.
Spodykają się w Hartumie.
To jest niesamowite miejsce, w którym te dwa Nilę się z sobą łączą.
I ich nazwy Nil biały i Nilu bękitny nie są przypadkowe,
bo ten Nurt Nilu bękitnego rzeczywiście jest przejrzysty,
a tego białego, który jest bardziej powolny, bardziej taki rozmyty,
zamulony, ma taki biały kolor i w momencie, kiedy one się łączą,
to płyną równolegle obok siebie, ten biały i niebieski.
I to widać.
To jest po prostu taką wyraźną granicę.
One się nie mieszają z sobą, tylko płyną tak jakby obok,
w tej samej rzece.
Zamiast Sudanu południowy jest tym miejscem,
z którego dopływa do Sudanu Nil biały,
tylko że w tym Sudanie południowym on traci swój główny impet

na rozlewiskach, na wielkich bagnach sud,
chyba to największe mokradła afrykańskie.
Egipt od jakiegoś czasu potajemnie różnymi zakulisowymi środkami korupcyjnymi
próbuję na nowo przekopać się przez te bagna po to,
żeby to główne koryto Nilu szło prosto i żeby te wody było dużo
i ten Nurt był silniejszy.
To by pozwolił w jakiś sposób zabezpieczyć się przed ewentualnością,
że etiopczycy przykręcają kurek, to ten drugi dopływ Nilu byłby bardziej drożny.
Dla Sudanu południowego oznacza to zniszczenie ich ekosystemu,
zachwianie opadami, zniszczenie tradycyjnego sposobu życia po wy kraju,
więc jest tutaj ogromny opór ze strony mieszkańców,
być może jest to jeden przypadek, w którym ludność zmobilizowała się
i powiedziała głośno nie władzę w ostatnich latach,
a przy okazji, kiedy Student Południowy wygrał w koszykówkę z Egiptem
w eliminacjach do Mistrzostw Świata,
z lubością czytałem komentarze z południowych studencików,
którzy nawiązywali właśnie do tego sporu o Nil ciesząc się z tej wygranej przeciwko Egiptowi,
mówisz tak, jak oni chcieli nas przekopać,
takich my tutaj przekopaliśmy ich na boisku.
Problem oczywiście polega na tym, że to jest wszystko, co może Egipt zrobić, prawda?
Jak sam powiedziałeś, ta tama znajduje się na terytorium etiopii,
procesy napełniania tego akwenu są procesami naturalnymi,
nikt nie może powstrzymać wody, która się pojawia,
co najwyżej można regulować tym, jak ta tama działa, prawda?
I można regulować spływ wody Nilu.
Na ile, twoim zdaniem, to jest rzeczywistym problemem
i rzeczywistym zarzewiem przyszłego konfliktu między etiopią a Egiptem?
Czy to jest takie raczej prężenie mięśni,
takie kogucie walki dwóch liderów,
czy rzeczywiście my możemy myśleć o sytuacji zwłaszcza
wobec tego, co się dzieje z klimatem światowym?
Wiemy, że Nil decyduje o krwiobiegu Egiptu,
bez Nilu nie ma Egiptu.
Egipt nie może sobie pozwolić na to, żeby ktokolwiek mu zakręcał wodę.
Na ile to jest realny konflikt, a na ile my ciągle mówimy,
poruszamy się w tej sferze raczej retoryki tylko?
Tej retoryki jest o wiele więcej niż widać,
i znaczenie jest większe,
niż dosyć automatycznie podchwytyjemy hasło wojna o wodę,
wojna przyszłości, to wojna o wodę.
Tutaj pamiętajmy, że rozmowy między Egiptem, Sudanem
a etiopią wokół tej budowy
właściwie były już doprowadzone do końca w 2015 roku.

Wtedy też kraje podpisały takie wspólne porozumienie.
Jeszcze parę technicznych spraw jeszcze miało zostać dogranych.
W 2020 roku, kiedy etiopia wycofała się z tych rozmów,
było załatwione ponad 90% spraw.
Właściwie zostały dwie otwarte, czyli kwestia rozwiązywania sporów,
jeśli i jakie miałyby się wyniknąć pomiędzy tymi trzema krajami
wokół operowania TAMO,
i kwestia tego, co się ma dzieć w sytuacjach przedłużającej się suszy.
Suszy, która mogłaby skłonić etiopię do tego,
żeby spuszczać wodę z tego zbiornika,
który właśnie napełniła, żeby turbiny dalej się kręciły.
A w dalszej kolejności, żeby go z powrotem uzupełniać,
tego Egipcja nie by się bali,
że mogliby etiopczycy po prostu zamknąć wrota
i zatrzymać wodę, żeby dopełnić z powrotem swój zbiornik.
Wydaje mi się, że to nie są kwestie, które grożą czymkolwiek
i da się je załatwić.
A kiedy już ten zbiornik został dopełniony,
nagle etiopczycy i Egipcjanie zaczęli z sobą z powrotem rozmawiać.
Sisi i Abiy Ahmed spotykają się, spotykali się w Lipsu,
spotykali się później w Petersburgu na szczycie rosyjsku afrykańskim.
Zaczną Rosja tutaj się bardzo ochoczo oferuje jako mediator
i chciałaby chodzić w głowię tego,
który doprowadził do historycznego porozumienia tych dwóch stron.
No ale kolejka chętnych to jest dłuższa.
Jestem optymistą, wydaje mi się, że to zostanie w dosyć
pewnie krótkim czasie doprowadzane do szczęśliwego końca
i tym razem jeszcze wojny o wodę nie będzie.
Ale jeśli rzeczywiście dojdzie do długotrwałej suszy,
która skłoni etiopczyków do tego, żeby zamknąć te wrota
i wtedy tej wody zabraknie, to wtedy możemy się spodziewać wszystkiego.
Dziękuję bardzo.
Andrzej Czerab z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych
był gościem raportu o stanie świata.
Teraz czas na spotkanie z naszym specjalistą od spraw trudnych.
Doktor Tomasz Rożek jest z nami,
gospodarz kanału Nauka to Lubie, witam Cię serdecznie.
Dzień dobry.
I o kanale porozmawiamy dzisiaj choć o nieco innym.
Na przełomie sierpnia i września doszło do największego zatorów historii
kanału panamskiego.
A to ze względu na suszę, która objęła ten rejon
i spowodowała obniżenie stanu wody w kanale.

Przed chwilą rozmawialiśmy o etiopii, która się cieszy,
że poziom wody na tamie odrodzenia rośnie w panamie smutek i niepokój,
bo ograniczenie przepustowości tego kanału to jest tragedia
dla biznesu morskiego na całym świecie.
Powiedz Tomku, czy to jest rzeczywiście tak, że susza
ma decydujący wpływ na to, jak ten kanał funkcjonuje?
I może pytanie, od jakiegoś czasu ten kanał działa,
czy to on jest nieprzygotowany na tego typu rzeczy?
Czynników jest kilka o tym, że w kanale,
a w zasadzie w środkowym jeziorze,
w jeziorze gatun jest coraz mniej wody, to nie jest sprawa nowa.
To jakby ten trend obserwuje się od wielu, wielu lat.
Natomiast w tym roku i on wynika także,
a może w głównej przyczynie ze zmian klimatu,
czyli spodwyższającej się temperatury
i z większego, szybszego parowania wody z powierzchni jeziora.
Natomiast w tym roku ta temperatura wyjątkowo jest wysoka
z powodu takiego zjawiska, które się nazywa El Nino.
To jest system, no to jest dość skomplikowany temat,
nie czuję się tutaj na siłach, żeby o nim jakoś szczególnie opowiadać.
Natomiast to jest kwestia cyrkulacji,
czy odpowiedniego, tak, no chyba mogę powiedzieć, cyrkulacji
i podwyższania się temperatury,
a równocześnie zaburzenia przepływów energii w atmosferze,
co z kolei ma przełożenie na deszcze w całym regionie,
nie tylko oczywiście w Panamie.
W efekcie w tym roku, mimo tego, że pora deszczowa w nazwie ma deszczowa,
tam po prostu nie padało.
Jezioro środkowe, ja za chwilę opowiem o strukturze całego kanału,
bo to brzmi, no kanał po prostu wyrębany przejście,
no to nie jest takie proste.
Natomiast w środkowym jeziorze po prostu do środkowego jeziora
niemalże wyschły, albo mają bardzo, bardzo niskie poziomy rzeki,
które doprowadzały wodę.
Więc susza wynikająca ze zmian klimatu to jedno.
Druga kwestia to wyższa temperatura związana z Elninią
i trzecia kwestia, nałożyła się, to jest brak opadów,
tak, że jest związany z Elninią.
Dobrze Tomku, zanim powiemy o samym kanale,
czy to wszystko możemy wpakować do jednej torby,
która się nazywa zmiany klimatyczne?
Nie, nie wszystko, ale sporo, ale sporo.
Panama w ogóle jest takim krajem,

w którym jedyne, co możemy zrobić, to siedzieć i czekać.
Ty zadajś pytanie, czy przecież ten kanał długo działa,
czy on nie jest przygotowany?
No nie, nie jest przygotowany, bo niektórych rzeczy się nie da przygotować.
Kanał ma 80 km długości.
Najpierw, płynąc Atlantyku w kierunku Pacyfiku,
najpierw trzeba statki podnieść o 30 m.
Systemem trzech, o ile dobrze pamiętam, śluz,
po to, żeby one mogły wpłynąć do środkowego jeziora, do jeziora gatun.
A później, jak już jesteśmy bliżej tej strony Pacyficznej,
z kolejnym systemem śluz tam jest chyba cztero,
ile dobrze pamiętam, trzeba o tych 30 km obniżyć do poziomu Pacyfiku.
Czyli oba oceany są mniej więcej na tym samym poziomie, jak rozumiem.
Tak, one są połączone przejściem północnym,
przejściem południowym, czyli wokół przylątka horn.
One są tak, w pierwszym przybliżeniu tak, one są na tym samym poziomie.
Ten środek wysycha, co może się wydawać na pierwszy rzut ucha,
jak pada hasło, kanał panamski wysycha,
a z drugiej strony mówimy, no, poziom wody się podnosi.
Czy to nie jest sprzeczność? No nie, bo podnosi się poziom wody w tych oceanach,
a nie podnosi się poziom wody tam w środku.
Gdyby otworzyć śluzy wszystkie, to to jezioro,
które zresztą jest jeziorem, które jest zbiornikiem sztucznym,
ono wyschnie całkowicie.
Te śluzy tam są potrzebne, żeby trzymać tą wodę.
I oczywiście im dłużej używamy tego kanału,
i im więcej statków przechodzi przez ten kanał,
tym więcej wody z tego jeziora spływa albo do Pacyfiku,
albo do Atlantyku, bo każde otwarcie śluz powoduje,
że spora część tej wody, a nie mówimy przecież o żaglówkach,
mówimy o gigantycznych kontenerowcach,
ogromne, ogromne ilości tej wody uciekają.
I normalnie jest tak, czy normalnie przez ponad 100 lat,
bo kanał został otwarty w 1914 roku,
przez ponad 100 lat te ubytki wynikające z otwierania śluz,
one były uzupełniane przez cieki wodne, przez rzeki,
które do tego dużego jeziora gatun wpływały.
Natomiast w momencie, w którym temperatura się podnosi od wielu lat,
czyli jest szybsze parowanie,
w tym roku jest wyjątkowo gorąco w tamtym obszarze,
dlatego że mamy efekt El Nino.
Po trzecie, przestało padać, to te rzeki, które zasilają jezioro,
może nie wyschły całkowicie, ale ich poziom jest na tyle niski,

że panama dostaje po głowie, nie tylko dlatego,
że całkiem sporą część budżetu stanowią opłaty za te statki przepływające,
ale też dostaje po głowie, bo spada poziom turystyki,
którego panama także całkiem sporo, na którym całkiem sporo zarabia.
A ci turyści z danych wynika, sprawdziłem takie dane statystyczne,
całkiem spore część, całkiem spory procent turystów przepływających do panamy,
przybywa tam, żeby zobaczyć kanał.
Całkiem spora część z nich korzysta z takich wycieczek,
gdzie motorówko można wypłynąć na to jezioro środkowe rzekami,
które wypływają z puszczy tropikalnej, z lasu tropikalnego,
ale teraz tymi rzekami się nie da przepływać motorówkami,
bo one zamieniły się w takie małe potoczki.
I to jest problem, jakby wielopoziomowy, on nie ma jednego rozwiązania,
no bo pytać, czy dałoby się jakoś na to przygotować,
czy coś można z tym zrobić?
No nie da się pogłębić całego jeziora o długości 80 km.
To jest jeden z tych paradoksów, o których mówisz
i który być może dobrze by było, żeby wybrzmiał,
bo mamy z jednej strony poziom oceanów, który się podnosi
i mamy jezioro na wysokości 30 metrów, które wysycha.
Tak, z tego samego powodu wysycha, z którego tam się podnosi.
Dokładnie.
I to jest ten paradoks.
To jest też ważne, że wbrew temu, co może się wydawać lajkowi
takiemu jak ja, no skoro istnieje kanał pomiędzy dwoma oceanami,
no to weźmy, otworzymy z obu stron zawleczki i niech ta woda się wyrówna.
Tego się nie da zrobić, bo jezioro jest 30 metrów ponad ocean.
To jezioro zasili ocean, a nie ocean zasili jezioro.
Tak, ona by się wyrównała, tylko wtedy to jezioro środkowe
zamieniłoby się w grzązawisko, a za chwilę w pustynię po prostu twardego
jak kamień mułu.
W tym roku, tylko w tym roku, pięć czy sześciokrotnie wprowadzano
coraz mniejsze limity zanurzenia, czyli statki, które tam płynęły
i zmniejszono liczbę statków, które mogą w ciągu doby przechodzić.
Zwykle przechodziło 36, teraz chyba limit mówi o 30.
Ta kolejka, polecam Państwu od szukanie z takich zdjęć lotniczych,
bo to robi gigantyczne wrażenie.
Kolejka kontenerowców czekających na to, żeby mogły przejść przez kanał.
Tam te opóźnienia teraz wynoszą już kilka tygodni.
To ma ogromny wpływ na ekonomię.
Mówimy o 6% całego transportu morskiego.
Tyle przepływa przez kanał panamski.
6% całego światowego, ale gdyby popatrzeć na przykład na handel

między Chinami i Stanami, to już nie będzie 6%, to będzie znacząco, znacząco więcej, bo to był główny szlak handlowy, czy to jest główny szlak handlowy, między Azją a Stanami Zjednoczonymi, Niemcami, Portami Zachodnimi.

I każda zmiana tutaj powoduje, to jest takie dominą.

Popchniemy jeden kłok i się rozsypują kolejne.

I to jest niesamowite, że w tej sytuacji tak naprawdę niewiele możemy zrobić.

Kanał panamski ma 80 km długości,

ale oszczędza 15 tysięcy kilometrów opływania Ameryki.

W momencie gdyby się okazało, że on z jakiegoś powodu staje się niedrożny albo nieopłacalny, to ruch oceaniczny zostaje zdeorganizowany.

I wchodzimy w kolejny paradoks, bo z tego samego powodu,

z którego poziom oceanu się podnosi, oceanu w dwóch,

i z tego samego powodu, który wpływa na wysychanie środkowego jeziora,

te same czynniki powodują, że być może za niedługo

te kontenerowce będą się pchały tak zwaną drogą północną,

czyli przez morze Baffina i na wodach, na północ od Kanady.

Bo tam to przejście północne, które było zamrożone,

za niedługo może się okazać otwarte dla dużych kontenerowców.

Ale to spowoduje totalną defastację środowiska naturalnego,

gdy cały ruch kontenerowy, setki, tysiące statków,

zaczął tam tędy przepływać.

Czy my jesteśmy w stanie określić, kiedy coś takiego może się wydarzyć?

Sytuacja nie jest taka, że dzisiaj przez środek kanału

można przejść w kaloszach. To nie jest ta sytuacja.

My mówimy o spadku poziomu wody o 2 metry.

Ale mówimy o pewnych procesach, które następują i które bardzo trudno jest opanować.

Bardzo też trudno jest je przewidywać na przyszłość,

dlatego że chociażby takie zjawisko pogodowe, jakim jest Ennio,

jest nieprzewidywalne.

Jego się nie da przewidzieć na zasadzie, że za 10 lat znowu wystąpi.

A ono tutaj ma znaczenie.

Innymi słowy na trend, który jest obserwowany od wielu lat,

w zasadzie od 10-leci już, nałożyło się w tym roku coś,

jak gdyby poza trendem.

I to coś spowodowało, że być może o tym mówimy.

Bo gdyby nie to coś, a tym czymś z brak opadów,

w tym roku wyjątkowy, jak wspominałem,

od początku pomiarów, od ponad 140 lat,

nigdy nie padało w tym obszarze, w tym regionie, w czasie pory deszczowej.

Tak mało deszczu.

I wysoka temperatura, rekordowo wysoka właśnie z powodu Ennio.

Więc pomijając tego typu, dałoby się określić,

jak ten trend wygląda, gdyby nie takie wydarzenia nieprzewidywalne.

A wiedząc o tym, że one się też pojawiają,
mówimy nie o sytuacji za rok, za dwa, za trzy,
ale mówimy o sytuacji, w której regularnie rok do roku
trochę będzie drożej, dlatego że kontenerowce
będą mogły przewozić mniej kontenerów,
żeby mieć mniejsze zanurzenie.

W efekcie panama będzie zarabiała mniej pieniędzy,
bo model biznesowy kanał panamskiego
jest, zdaj się, inny niż kanał sueskiego,
w którym płaci się za statki,
a w kanale panamskim za przewożony towar.

Więc mniej kontenerów, to mniej pieniędzy.
Skoro budżet jest w sporej części postawiony na tym,
po to, żeby budżet się domknął, trzeba będzie podnieść ceny.
W pewnym momencie ta kalkulacja okaże się być taka,
że taniej będzie przechodzić przejściem północnym.

Jeszcze jedna być może ważna rzecz,
bo pochyliłeś się nad trudną dolą turystów,
którzy nie będą mogli sobie popływać motorówką
popuszczą tropikalnej.

To, co się dzieje i te procesy, które mają miejsce w Panamie
w tej chwili i w okolicach, są przede wszystkim
zagrożeniem dla ludzi żyjących w nadmorskich rejonach.

Na wyspach panamskich żyją ludzie, żyją rdzenni mieszkańcy,
którzy są regularnie zalewani,
którzy są przenoszeni w suchsze miejsca
i to są znowu procesy, które, tak jak mówisz,
których przebieg jest nieprzewidywalny,
ale dynamika jednak jest jednoznaczna.

Coraz częściej do tego typu procesów dochodzi,
coraz częściej do tych zalewów,
do podnoszenia poziomu wody dochodzi
i w sytuacji, w której mieszka się na wyspie,
która ma trzy metry wysokości,
domy są ustawione na wysokości trzech metrów,
wystarczy, że przyjdzie fala dwumetrowa
i ludzie mają problem.

Tak i to nie jest problem, tylko wysp w tamtym rejonie,
ale na pacyfikuje bardzo wiele takich wysp.
Niektóre te wyspy czy grupy wysp to są oddzielne państwa,
których nazwy nie uczymy się w szkole,
nawet na geografii, bo są tak malutkie.

Niektóre z nich po prostu przestają istnieć.
I to jest paradoks i to jest cała trudność mówienia
o zmianach klimatu, że one są wielopoziomowe
i bardzo często one wyglądają jak paradoks,
bo popatrz, ty mówisz o zalewaniu wysp,
o ludziach, którzy nie mają gdzie mieszkać,
a równocześnie mówimy o wysychaniu,
w tym samym rejonie.
Trzeba nieco głębiej zajrzeć,
także popatrzeć na przykład na mapę,
także popatrzeć na przekroje poprzeczne,
po to, żeby zobaczyć, że no dobrze,
to jest możliwe, że poziom oceanów się podnosi,
a równocześnie spada poziom wody w środku,
w jeziorze środkowym.
To jest kanał, czy ten kanał jest główną drogą
dla towarów pomiędzy Azją a Stanami Zjednoczonymi.
Hasło, że przez niego przychodzi 6% światowego handlu,
czy 6%, przepraszam, nie światowego handlu,
tylko światowej żeglugi,
to nie robi jakoś specjalnie wrażenia.
Ale jeżeli zdamy sobie sprawę,
że przechodzi przez jego większość towarów,
które drogą morską z Azji do Stanów Zjednoczonych płyną,
to już mocno zmienia.
Znalazłem takie opracowanie, z którego wynika,
że podniesienie ceny w kanale panamskim
o 15% powoduje wzrost inflacji w Stanach Zjednoczonych
0,2%.
I to w tym samym raporcie znalazłem informację,
że zablokowanie w roku 2021 poprawnie,
jeśli dobrze, jeżeli się mylę, kanał sueskiego
spowodowało, że inflacja w Stanach Zjednoczonych
wzrosła o 2%.
No tak, to już brzmi bardziej, że tak powiem,
namacalnie dla przeciętnego słuchacza.
Tak, i nagle się okazuje, że jakieś w sumie abstrakcyjne
z naszego punktu widzenia, problemy jakiegoś kraju,
z którym być może niektórzy z nas,
mieliby w ogóle problem, żeby tak palcem,
tak dokładnie pokazać, gdzie ten kraj się znajduje,
mają bezpośrednie przełożenie na nasze portfele,
na konkretne rzeczy, które kupujemy, które konsumujemy.

Tą drogą płyną do Europy płynie awokado.
Może drobiazg, może luksus, ale nie tylko awokado.
Natomiast to ma wszystko przełożenie na nasze życie.
Tutaj także w Polsce, także w Europie.
Na kwestie inflacji, na kwestie dostępności
i ceny konkretnych towarów, a źródłem nie jedynym czynnikiem,
jeżeli mówimy o kanale panamskim,
ale źródłem są zmiany klimatyczne,
podwyższenie temperatury, zmiany opadów itd.
Dziękuję ci bardzo Tomku.
Doktor Tomasz Rożek, gospodarz kanału Nauka,
to lubię nasz stały współpracownik.
Był z nami w cyklu, który pojawia się i znika
i pojawi się następnym razem.
Bardzo ci dziękuję.
Dziękuję jeszcze raz.
I to już prawie wszystko.
W tym wydaniu raportu Ostanie Świata
Zapraszam serdecznie w środę na raport na dziś.
Przypominam, że wrześniowy raport o książkach Agaty Kasprolewicz jest dla Państwa dostępny do
słuchania.
Podobnie jak wszystkie nasze raportowe programy, gdzie chcecie i jak chcecie,
choć ja zachęcam do odwiedzenia naszej strony raportostanieświata.pl.
Tam wszystkie programy od początku istnienia podcastu porządnie skatalogowane
i w bardzo dobrej jakości dźwiękowej lepszej niż w serwisach streamingowych.
To wszystko możliwe jest dzięki Państwu, dziękuję bardzo jeszcze raz za nieustające wsparcie dla
raportu.
Hej z Wawrzak, Adrian Bong, Dariusz Rosiak mówią Państwu do usłyszenia jak najszybciej.
Napisy stworzone przez społeczność Amara.org